REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

KĘDZIOR Aleksander Karol

z d. .....

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. 10.10.1897 w Ciężkowice

kraj: .....

zm. 10.1.1986 w Londyn

kraj: .....

pochowany spopielony

Dane personalne

Pułk.dypl.

Virtuti Militari

Źródła i bibliografia

Tydzień Polski 18 i 25.1.1986 - nekrologi

TP 18.01.1986

Ś. † P.

Aleksander Karol Kędzior

pułkownik dypl., ur. 10 października 1897 w Ciężkowicach, zmarł 10 stycznia 1986 w Londynie. Msza św. żałobna odbędzie się w kościele Bożego Miłosierdzia, 6 Oliver Grove, London SE25 (stacja Norwood Junction) w poniedziałek 20 stycznia o godz. 2, po czym spopielenie zwłok w krematorium West Norwood, SE27 (stacja West Norwood).

Pozostali w żałobie

CÓRKA Z RODZINĄ W ARGENTYNIE
RODZINA W ANGLII I W POLSCE

Zamist kwiatów prosimy o dary na Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego..

2059/1

TP 25.01.1986

Ś. † P.

Aleksander Karol Kędzior

pułkownik dyplomowany artylerii

Uczestnik walk nad Berezyną 1919-1920, odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. Szef Sztabu Armii Polskiej we Francji i Anglii 1939-1940. Attaché wojskowy przy Ambasadzie R.P. w Pekinie. Historyk wojskowości i publicysta.

Zasnął w Panu 10 stycznia 1986 po długich cierpieniach.

Człowieka wielkiej prawości i wiedzy i mądrego patriotę żegnają ze smutkiem i żalem

HENRYK ŁAGUNA
I FRANCISZEK STRZAŁKO

2082/2

REJESTR DOTYCZY:

KEDZIOR Aleksander Karol

s/c ..... i .....

z d. .....

* 1o pazdz. 1897 w .....

kraj: .....

-+ ..... w .....

kraj: .....

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny

...../.....

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

płk

ADRES: 23 Daleham Gdns., London NW3, T: 435 4734.

Kwestionariusz wysłano 7.4.78

Nota:

Przypisy:

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
Kartoteka ofic.łączn. PKPR przy Lon on "ppointment Office	4o2
W 50-lecie powst. WSW w Wie,s. 333,334,348-9	289

131

KEDZIOR Aleksander Karol.

23 Dalehan Gardens
London N.W.3.

10.10.1897.
S.
(Brother's widow & family)

Colonel

Inter. 26.11.46.
Język: ang, franc, hiszp (A) niem (B)

intencję.

S.p. PUŁKOWNIK KĘDZIOR

Zmarł 10 stycznia 1986 roku w Londynie pułkownik Aleksander Kędzior, wybitny żołnierz i wojskowy publicysta. Urodzony w 1897 roku, służył w pierwszej wojnie światowej w legionach, był jednak w całym późniejszym życiu narodowcem. Uczestniczył, jako dowódca batalionu w wojnie polsko-bolszewickiej i stał się znawcą historii tej wojny. Jak inni, prawdziwi znawcy tej historii, miał potępiający pogląd na rolę Piłsudskiego w tej wojnie, zwłaszcza w kampanii 1920 roku. Ogłosił wiele rozpraw i artykułów na temat tej wojny i na temat fałszywej propagandy o roli Piłsudskiego - najwięcej w dzienniku "Narodowiec" we Francji. Szkoda, że artykuły te, zebrane razem, nie ukazały się dotąd w wydaniu książkowym.

W czasie wojny domowej hiszpańskiej był jako pułkownik jej obserwatorem z ramienia wojska polskiego, nominalnie będąc attaché wojskowym w Portugalii (w Lizbonie), ale w praktyce przebywając niemal bez przerwy przy dowództwie lub przy oddziałach walczących hiszpańskiej armii narodowej. (Polska formalnie prawie cały czas uznawała rząd tak zwany republikański, tak więc miała oficjalnego attaché wojskowego tylko po "czerwonej" stronie). Pułkownik Kędzior był zdania, że wojna domowa hiszpańska była tuż przed drugą wojną światową poligonem doświadczalnym dla armii niemieckiej i że doświadczenia strategiczne tej wojny, oraz doświadczenia praktyczne doradców sztabowych niemieckich i niemieckiej broni pancernej, lotnictwa i zmotoryzowanej piechoty znajdą zastosowanie w zbliżającej się wojnie światowej, a zwłaszcza w wojnie niemieckiej przeciw Polsce. Opracował już w roku 1938 memoriał dla polskiego wodza naczelnego, w którym przewidział przyszłe kierunki uderzeń niemieckich i zalecał spowodowanie sparowania tych uderzeń przez dobrze przygotowane przeciw uderzenia, na których ofensywy niemieckie by się załamały, co sprawiłoby, że opór polski mógł trwać długo. Zalecał także przygotowanie systemu zapór, na których uderzenie niemieckie musiałoby się choćby chwilowo zatrzymać, a także utworzenie specjalnych brygad zaporowych. Polskie dowództwo całkowicie zignorowało ten memoriał, zupełnie nie wzięło pod uwagę doświadczeń hiszpańskich i przeciwstawiło najazdowi niemieckiemu cienki kordon, który został od razu wielokrotnie poprzełamywany. Najazd niemiecki miał dokładnie taki przebieg, jak pułkownik Kędzior przewidywał.

Po klęsce wrześniowej generał Sikorski mianował w Paryżu pułkownika Kędziora szefem sztabu odbudowywanej we Francji nowej polskiej armii. Chciał go mianować generałem, ale pułkownik Kędzior sprzeciwił się temu, uważając, że nie wypada mianować w wojsku polskim generałów po klęsce. Sądził, że pierwsze nowe akcje wojenne, gdy wojna na zachodzie na prawdę się zacznie, dadzą po temu godniejszą sposobność. Ale zawierucha kampanii francuskiej sposobności tej nie dała. Zjawienie się na zachodzie wielu generałów-piłsudczyków sprawiło, że Kędzior, tylko pułkownik, nie stanowił dla nich przeciwwagi rangi, a więc i prestiżu - i generał Sikorski zdecydował się oddać szefostwo sztabu, czyli faktyczne kierownictwo odbudowywanej polskiej armii, w inne ręce. To znaczy w ręce piłsudczyków.

OPOKA nr. 19, 1987

Pułkownik Kędzior zepchnięty został na interesujące i z punktu widzenia polskiego bardzo ważne i dające cenne pole obserwacji i doświadczeń stanowisko polskiego attaché wojskowego przy chińskiej armii generała Chiang Kai-Cheka, co dało mu sposobność bardzo rozszerzyć swoją wiedzę, ale zarazem oznaczało usunięcie go z Londynu i skierowanie na boczny tor. Pułkownik Kędzior żadnej większej roli w drugiej wojnie światowej nie odegrał.

Pułkownik Kędzior był po drugiej wojnie światowej członkiem Stronnictwa Narodowego i nieraz pisywał do "Myśli Polskiej". Moja książka "Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku" była pierwotnie zamierzona jako owoc wspólnych rozważań Pułkownika Kędziora i moich choć ukazała się w końcu jako książka wyłącznie moja, z licznymi zresztą partiami napisanymi przez pułkownika Kędziora.

Pułkownik pozostawił córkę, przebywającą wraz z rodziną w Argentynie.

Petain ostrzegał przed napaścią Niemiec

12.9.79

Dnia 23 sierpnia 1939 r. przyjął mnie marszałek Pétain, ówczesny ambasador francuski w Hiszpanii, gdy ja tam wtedy byłem polskim attaché wojskowym.

Powitał mnie słowami: „Pakt Ribbentrop-Mołotow oznacza wojnę; wy będziecie pierwsi zaatakowani, a my wam nie będziemy mogli pomóc". Zaprowadził mnie następnie do mapy, na której miał naniesioną sytuację obejmującą plan ataku niemieckiego, siły, kierunki i cele tego ataku. Więc Polska znalazła się w paszczy wilka, które kły z północy — od Prus Wschodnich, a z południa — ze Śląska miały się zawrzeć i zmiażdżyć ją.

Pétain oświadczył dalej: — „Atak nastąpi 26 sierpnia, a jak pan widzi, wy w tej chwili jesteście zupełnie nieprzygotowani. I co wy zrobicie? — zapytał. Odpowiedziałem mu na to: — „Kości są rzucone, będziemy się bić!" Na to on odparł: — „Wiem i wierzę w bohaterstwo Polaków, ale to będzie bardzo ciężka i krwawa przeprawa, która nas wspólnie czeka".

Bezzwłocznie wysłałem krótką depeszę szyfrową:

„Marszałek Pétain powiedział mi, że atak na Polskę nastąpi 26, że my nie wytrzymamy nawet tygodnia, że alianci nie mogą nam pomóc, ale że walka będzie się toczyć wspólnie. W prawie godzinnej rozmowie, Marszałek omówił szczegółowo ogólne położenie i raport z jej przebiegu wysłałem kurierem".

Dnia 31 sierpnia poprosił mnie na śniadanie płk, attaché niemiecki i powiedział mi, że atak nastąpi jutro, co znaczyło 1 września. Płk. Enlicht, szef ewidencji 2 oddziału w Warszawie, powiedział mi po wrześniu, w Paryżu, że gdy 1 września wychodzili z kasyna sztabu, po ukończonym brydżu, około godziny 0.1, jeden z partnerów zapytał szefa sztabu co z wojną? Gen. Stachiewicz odpowiedział, że o wojnie nie ma mowy!

W 1945 r. kpt. Drymer z MSZ powiedział mi, że moją depeszę odszyfrowano dopiero 3 września.

Przypominając tych kilka faktów w rocznicę wrześniową, chciałbym oddać cześć marszałkowi Pétainowi za próbę ostrzeżenia nas, oraz podkreślić, że tych kilka dni zwłoki — od 26 sierpnia do 1 września — prawdopodobnie zmieniłyby bieg historii: gdyby atak nastąpił 26 nie byłoby dla nas ratunku.

W związku z 40 rocznicą katastrofy 1939 chciałbym przypomnieć jeszcze dwa fakty, a mianowicie, że publicysta ciągle powraca do dwóch tematów: do legendy i do walki o niepodległość. Co do legendy, to należy przypomnieć, że nie może ona zastąpić prawdy. Gdy zaś ma ona spełniać rolę historii i tworzyć podstawy wychowania narodowego, to graniczy z fałszem. Celem ostatecznym jest i zawsze będzie suwerenność państwa a podstawową drogą do suwerenności jest znajomość prawdy własnej historii i wyciągnienie z niej wniosków.

Londyn NW3 **A. K. Kędzior**

ALEKSANDER K. KĘDZIOR

ŹRÓDŁA KATASTROFY

Od paru lat jesteśmy świadkami intensywnych wysiłków odbudowy w Kraju i na emigracji mitów i legend, które tak fatalnie zaciążyły na naszych losach u zarania odbudowy państwa polskiego po pierwszej wojnie światowej. Wydarzenia te osnute legendami doprowadziły Polskę na skraj przepaści i kolejnych katastrof w latach: 1920 — 1926 — 1939 — 1944.

Historia tych czasów była i ciągle jest zniekształcana, a nawet fałszowana przez ludzi, którzy usiłowali i usiłują podnieść swój własny kult dla osoby Piłsudskiego do roli polskiej racji stanu.

Drukujemy drugi z kolei odczyt płka Aleksandra K. Kędziora, w którym sięga on do źródeł narodowego kataklizmu, jakim była klęska wrześniowa. Prelegent obserwując wojnę domową w Hiszpanii nie zdążył wziąć udziału w walkach w kraju zrozumiał jednak i przewidział, jaki będzie ich wynik; co więcej, w swych raportach ostrzegał i proponował środki zaradcze. Przed pierwszą wojną światową obserwował ewolucję organizacji niepodległościowych, sam biorąc w nich udział na terenach Małopolski. W ciągu dwudziestolecia zajmował ważne stanowiska w naczelnych władzach wojskowych, co dało mu możność poznania wielkich błędów popełnionych w siłach zbrojnych po zamachu majowym. Jest on więc bezpośrednim świadkiem większości opisywanych przez siebie wydarzeń i znawcą poruszonych w odczytach spraw. Odczyt — podobnie jak poprzedni — wygłoszony został w Polskim Towarzystwie Naukowym w Londynie.

Jego wypowiedzi trzeba traktować jako ostrzeżenie przeznaczone szczególnie dla generacji wyrosłej w ignorancji prawdziwej historii politycznej dwudziestolecia i roli, jaką odegrał t.zw. „Obóz Piłsudskiego". Do tworzenia błędnych analogii młodsze generacje w Kraju i na emigracji pośrednio zachęca nie tylko propaganda pogrobowców tego smutnego okresu, ale także ośrodki radiowego przekazu nadające na Kraj.

REDAKCJA

●

TRAGICZNE położenie, w jakim znalazła się Polska w 1939 roku, narastało nieomal od chwili odzyskania niepodległości, a choć było ono dokładnie znane, nie zostało należycie ocenione zarówno przez czynniki polityczne, jak i wojskowe. Co więcej, dokonywano posunięć, które je jeszcze pogarszały.

Geopolityczne położenie Polski, na równinie bez granic naturalnych, między dwoma odwiecznie nam wrogimi państwami, które tylko dzięki zwycięstwu sojuszników godziły się z naszą niepodległością — było od początku wysoce niekorzystne. Imperatywem polityki polskiej winno więc być stałe pamiętanie o tym fakcie.

Jak położenie to rozwijało się w rzeczywistości historycznej?

Obalenie uznanego de iure Rządu i Naczelnego Dowództwa na Zachodzie i zastąpienie go w kraju przez dawnych „eserów" (socjal-rewolucjonistów), w ówczesnym położeniu było śmiertelnym ciosem dla nowo powstałej Polski. Głoszone przez ten rząd hasła, a przede wszystkim jego pierwsze posunięcia, były prowokacją sojuszników.

MEMORIAŁ

Operacje wojsk Sowietów przez obsadzenie ostateczne Wilna osiągnęły sukces polityczny i militarny, oddziałujący niepokojąco na społeczeństwo i podniecająco na bolszewizm lokalny.

7. Wreszcie zadaniem wojska jest strzeżenie bezpieczeństwa wewnątrz kraju".

„Sztab Generalny postawiony przez Rząd Polski wobec ogólnego celu strzeżenia siłą zbrojną interesów państwa, przyjął przytoczone zadania jako wytyczne przy organizacji i użyciu wojsk".

„Zorganizowaniu tak silnej armii, by wymienionym zadaniom w całości podołać mogła, przeciwstawiają się trudności, które leżą poza kompetencjami Sztabu Generalnego".

„Wszystkie wysiłki od chwili powstania Sztabu Generalnego i Wojska, poczynione we wszystkich możliwych kierunkach w państwach ościennych, — spełzły jak dotąd na niczym, a to z powodu, że stosunek naszego Rządu do tych państw jeszcze nie został wyjaśniony".

„Z jeszcze większą nieufnością odnosi się do nas Ententa; jest ona głucha na nasze prośby i przedstawienia, o najszybsze powzięcie decyzji celem wyjścia z tej dla dobra narodu tak groźnej sytuacji, ponieważ w przeciwnym wypadku nie mógłbym współponosić odpowiedzialności".

(—) Szeptycki

Tyle generał Szeptycki... Wynikiem tego memoriału była wprawdzie zmiana Rządu, ale Naczelnik Państwa przyjął dymisję Szefa Sztabu Generalnego i nie mianując nowego, skonsolidował w swym ręku oba atrybuty niepodległości: politykę i obronę.

Już w r. 1919 Józef Piłsudski, jako Naczelnik narzucił państwu dwie doniosłe decyzje: niewspółdziałanie z sojusznikami w wojnie prowadzonej przez nich celem obalenia bolszewizmu i — równocześnie przygotowywanie wojny z Rosją. To ostatnie doprowadziło do ustąpienia Ignacego Paderewskiego i od tej chwili sprawy polityki i obrony znalazły się całkowicie w rękach Naczelnika Państwa.

W okresie tym prawa Polski do terenów na wschodzie były uznawane przez sojuszników i mogliśmy liczyć na ich pomoc w wyzwalaniu tych ziem spod bezprawnej władzy bolszewików.

DECYZJA ZAATAKOWANIA ROSJI

W roku 1920, gdy sytuacja Polski i sytuacja międzynarodowa zasadniczo się zmieniły, bo Polska nie korzystała już z jednolitego poparcia sojuszników, którego tylko Francja jeszcze jej udzielała i to w ograniczonym zakresie — Naczelnik Państwa powziął samodzielnie decyzję zaatakowania Rosji

Niesprowokowana przez bolszewików ofensywa kijowska była w znaczeniu politycznym romantyczną awanturą, która zmobilizowała przeciw nam naród rosyjski. Miało to doniosłe skutki i przyczyniło się do wspólnego działania niemiecko-sowieckiego w 1939 r.

Strategicznie wojna czy wyprawa kijowska była nonsensem. Natarcie poszło na cel operacyjnie drugorzędny, cała ofensywa była prowadzona linearnie i bez myśli manewru. Wpro-

CZĘŚĆ I

TASTROFY 1939 ROKU

łu wojennego od Koalicji, — przez co stanie się możliwa:

4. szersza organizacja armii z ogłoszeniem poboru i wyznaczeniem budżetu; po osiągnięciu tego będzie możliwe zadaniom wymienionym na wstępie w całości podołać".

„Proszę pana Naczelnika Państwa, wziąwszy pod uwagę moje przedstawienia, o najszybsze powzięcie decyzji celem wyjścia z tej dla dobra narodu tak groźnej sytuacji, ponieważ w przeciwnym wypadku nie mógłbym współponosić odpowiedzialności".

(—) Szeptycki

Tyle generał Szeptycki... Wynikiem tego memoriału była wprawdzie zmiana Rządu, ale Naczelnik Państwa przyjął dymisję Szefa Sztabu Generalnego i nie mianując nowego, skonsolidował w swym ręku oba atrybuty niepodległości: politykę i obronę.

Już w r. 1919 Józef Piłsudski, jako Naczelnik narzucił państwu dwie doniosłe decyzje: niewspółdziałanie z sojusznikami w wojnie prowadzonej przez nich celem obalenia bolszewizmu i — równocześnie przygotowywanie wojny z Rosją. To ostatnie doprowadziło do ustąpienia Ignacego Paderewskiego i od tej chwili sprawy polityki i obrony znalazły się całkowicie w rękach Naczelnika Państwa.

W okresie tym prawa Polski do terenów na wschodzie były uznawane przez sojuszników i mogliśmy liczyć na ich pomoc w wyzwalaniu tych ziem spod bezprawnej władzy bolszewików.

DECYZJA ZAATAKOWANIA ROSJI

W roku 1920, gdy sytuacja Polski i sytuacja międzynarodowa zasadniczo się zmieniły, bo Polska nie korzystała już z jednolitego poparcia sojuszników, którego tylko Francja jeszcze jej udzielała i to w ograniczonym zakresie — Naczelnik Państwa powziął samodzielnie decyzję zaatakowania Rosji

Niesprowokowana przez bolszewików ofensywa kijowska była w znaczeniu politycznym romantyczną awanturą, która zmobilizowała przeciw nam naród rosyjski. Miało to doniosłe skutki i przyczyniło się do wspólnego działania niemiecko-sowieckiego w 1939 r.

Strategicznie wojna czy wyprawa kijowska była nonsensem. Natarcie poszło na cel operacyjnie drugorzędny, cała ofensywa była prowadzona linearnie i bez myśli manewru. Wproległości i w zwycięstwie 1920 roku. Ugrupowania „postępowe" i radykalne, gdzie Naczelnik Państwa ma swe „wtyczki", prowadzą akcję na wielką skalę, wznawiając organizację mafii. W wojsku wznowione P.O.W. prowadzi akcję nieprzebierającą w środkach, a głównym hasłem jest „Armia bez wodza"!

W tej sytuacji inicjatywa polityczna przechodzi coraz bardziej w ręce „eserów", a w wojsku — w ręce radykalnych „chłopców komendanta". Ma miejsce inicjatywa „nocy św. Bartłomieja", o której pisze Pobóg Malinowski. Zapobiegł jej Daszyński. Następują krwawe wypadki w Krakowie. To wszystko wprowadza nastrój podniecenia i niepewności, który osiąga punkt kulminacyjny w mordzie popełnionym na osobie Prezydenta Narutowicza.

Jest to woda na młyn polityki niemieckiej, która robi nam w kołach międzynarodowych opinię „anarchistów" i określa Polskę jako „Saisonstaat".

ZAMACH MAJOWY

Wszystko to przynosi jak najgorsze rezultaty, a Piłsudski najpierw odsuwa się od władzy — w roku 1923 — a potem, w roku 1926 dokonuje krwawej rewolucji, by zdobyć władzę dla siebie i „swoich chłopców", co prawda od 1914 r. trochę wyrośniętych i o zwiększonych apetytach.

W ówczesnych warunkach i położeniu była to największa zbrodnia w naszych dziejach. Polsce przyszło zapłacić za to utratą niepodległości w 1939 roku.

Piłsudski staje się de facto dyktatorem i wprowadza zasadnicze zmiany w sprawach polityki i obrony. Może sobie na to pozwolić, by się rozprawić z demokratyczną częścią P.P.S., która tak nieopatrznie poparła jego zamach.

W polityce zagranicznej następuje wyraźna zmiana w stosunku do Francji i niejako zawieszenie naszego z nią sojuszu. Pakt z Hitlerem, zawarty w tajemnicy przed Francją, wprowadza politykę polską w sferę awanturniczości.

Największych jednak zmian dokonywuje Piłsudski w sprawach obrony. Kamieniem węgielnym bezpieczeństwa Polski na zachodzie był sojusz z Francją, bo łączył nas wspólny interes, ale Piłsudski demonstruje, że może się bez niego obejść. Wydala z Polski misję wojskową francuską i przerywa kontakty sztabowe. Ma to doniosłe konsekwencje. W kołach po-

W sumie „reformy" Piłsudskiego stworzyły wielką i kosztowną maszynę biurokratyczną, niezdolną do planowania, dowodzenia, szkolenia i wychowywania. Staje ona na przeszkodzie do modernizacji i rozwoju sił zbrojnych. Partyjna polityka personalna dokonuje reszty.

Piłsudski usuwa z wojska tych generałów, którzy byli potencjalnymi kandydatami na stanowisko Naczelnego Wodza i likwiduje dwóch, którzy reprezentowali nowoczesną myśl wojenną: gen. Rozwadowskiego i gen. Zagórskiego. Siły Zbrojne weszły w czarny okres, z którego nie zdołały wyjść nawet po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. Stan ten z drobnymi tylko zmianami przetrwał do roku 1939. Był to dorobek zbrodni zamachu majowego...

OSOBA DYKTATORA

Piłsudski uważał się za Litwina i z pogardą odnosił się do narodu polskiego. Wychowany politycznie przez „eserów" rosyjskich, działał rewolucyjnie na granicy bandytyzmu i mordu. Przykładami tego są Bezdany, Rogów, plac Grzybowski, „sprawa" Tarantowicza, gen. Zagórskiego i inne. Nie pozostawił on po sobie żadnej pracy, która miałaby znamiona myśliciela czy też reformatora politycznego lub wojskowego.

Należy tutaj zanotować nieliczne opinie o Piłsudskim, które dotarły do wiadomości publicznej; więcej właściwych ocen jego osoby należy szukać w tajnych archiwach. Ujawnione zostały opinie: Minkiewicza, gen. Puchalskiego i Besselera.

Minkiewicz, komendant Związku Strzeleckiego w Zakopanem, wypowiedział posłuszeństwo komendzie głównej Związku Strzeleckiego i złożył memoriał do Komisji Sfederowanych Stronnictw Niepodległościowych; był on jednym z pierwszych oficerów i instruktorów Związku Strzeleckiego. W swym memoriale poza poważnymi zarzutami natury moralnej, daje następującą ocenę: „Komendant Główny nie dowodził plutonem, kompanią, batalionem i co gorsze, — nie zdradza ochoty do nauczenia się tego..."

Gen. Puchalski, komendant Legionów, złożył wniosek do „Armee Oberkommando" o usunięcie brygadiera Piłsudskiego, jako nie nadającego się na to stanowisko. Otrzymał następującą odpowiedź: „Austria ma setki brygadierów, ale Piłsudski jest potrzebny dla względów politycznych..."

czyć na ich pomoc w wyzwalaniu tych ziem spod bezprawnej władzy bolszewików.

DECYZJA ZAATAKOWANIA ROSJI

W roku 1920, gdy sytuacja Polski i sytuacja międzynarodowa zasadniczo się zmieniły, bo Polska nie korzystała już z jednolitego poparcia sojuszników, którego tylko Francja jeszcze jej udzielała i to w ograniczonym zakresie — Naczelnik Państwa powziął samodzielnie decyzję zaatakowania Rosji

Niesprowokowana przez bolszewików ofensywa kijowska była w znaczeniu politycznym romantyczną awanturą, która zmobilizowała przeciw nam naród rosyjski. Miało to doniosłe skutki i przyczyniło się do wspólnego działania niemiecko-sowieckiego w 1939 r.

Strategicznie wojna czy wyprawa kijowska była nonsensem. Natarcie poszło na cel operacyjnie drugorzędny, cała ofensywa była prowadzona linearnie i bez myśli manewru. Wprowadziła nas głęboko w teren przeciwnika, wydłużając nasze linie komunikacyjne, a nie mieliśmy przy tym niezbędnego zaplecza materialnego i potrzebnych rezerw. Po prostu wchodziliśmy w pułapkę.

Bez wystarczających odwodów, przy ograniczonych środkach transportu i łączności wystawiliśmy się na kontr-ofensywę z północy, lekceważąc równocześnie nadciągającą armię konną. Gdy na południu uderzył Budienny, a potem na północy — Tuchaczewski, znaleźliśmy się na progu katastrofy. 16 tysięcy szabel Budiennego zlikwidowało nasz front południowo-wschodni, zadając nam ogromne straty...

Utworzenie Rady Obrony Państwa i odbudowanie Sztabu Generalnego uratowało nas w 1920 r. Rząd i Sztab działały wspólnie i harmonijnie w zakresie planowania obrony państwa i rozbudowy sił zbrojnych do roku 1926.

WALKI WEWNĘTRZNE

Sytuacja światowa rozwijała się jednak dla nas niekorzystnie.

Rapallo w 1922 r. doprowadziło do zbliżenia sowiecko-niemieckiego, oraz z inicjatywy gen. von Seeckta, do współpracy Reichswehry z naczelnym dowództwem Armii Czerwonej. Układ w Locarno w 1925 r. konsolidował pozycję Niemiec na Zachodzie. Były to dzwonki alarmowe dla naszej polityki i obrony.

W roku 1921 demokratyczna Polska uchwala konstytucję, ale Naczelnik Państwa nie znajduje w niej miejsca odpowiedniego dla siebie i rozpoczyna z nią walkę. Dąży w pierwszym etapie do osiągnięcia pełnej i niekontrolowanej władzy nad wojskiem. Tworzy się legendę o jego wyłącznej roli w odzyskaniu niepodległości.

W ówczesnych warunkach i położeniu była to największa zbrodnia w naszych dziejach. Polsce przyszło zapłacić za to utratą niepodległości w 1939 roku.

Piłsudski staje się de facto dyktatorem i wprowadza zasadnicze zmiany w sprawach polityki i obrony. Może sobie na to pozwolić, by się rozprawić z demokratyczną częścią P.P.S., która tak nieopatrznie poparła jego zamach.

W polityce zagranicznej następuje wyraźna zmiana w stosunku do Francji i niejako zawieszenie naszego z nią sojuszu. Pakt z Hitlerem, zawarty w tajemnicy przed Francją, wprowadza politykę polską w sferę awanturniczości.

Największych jednak zmian dokonywuje Piłsudski w sprawach obrony. Kamieniem węgielnym bezpieczeństwa Polski na zachodzie był sojusz z Francją, bo łączył nas wspólny interes, ale Piłsudski demonstruje, że może się bez niego obejść. Wydala z Polski misję wojskową francuską i przerywa kontakty sztabowe. Ma to doniosłe konsekwencje. W kołach politycznych i w wojsku „chłopcy Piłsudskiego" szerzą antyfrancuską propagandę i we Francji powstaje obawa, że Piłsudski może wprowadzić Polskę do obozu niemieckiego.

W wojsku Piłsudski dokonywuje zasadniczych zmian, w wyniku których następuje dezorganizacja naczelnych władz. Zostaje zniesiona ścisła Rada Wojenna, a Sztab Generalny jest pozbawiony zasadniczych kompetencji. Wyższa Szkoła Wojenna przestaje być organem Szefa Sztabu Generalnego i zakres jej nauczania ulega redukcji: nie ma tworzyć doktryny wojennej i szkolić wyższych dowódców. Zostają zniesione Inspektoraty Broni. Reorganizacji ulega również Ministerstwo Wojny.

To wszystko ma zastąpić utworzony przez Piłsudskiego Generalny Inspektorat, nowotwór nigdzie nie znany, a działający od początku jak nowotwór-rak w organiźmie obrony państwa.

do wiadomości publicznej; więcej właściwych ocen jego osoby należy szukać w tajnych archiwach. Ujawnione zostały opinie: Minkiewicza, gen. Puchalskiego i Besselera.

Minkiewicz, komendant Związku Strzeleckiego w Zakopanem, wypowiedział posłuszeństwo komendzie głównej Związku Strzeleckiego i złożył memoriał do Komisji Sfederowanych Stronnictw Niepodległościowych; był on jednym z pierwszych oficerów i instruktorów Związku Strzeleckiego. W swym memoriale poza poważnymi zarzutami natury moralnej, daje następującą ocenę: „Komendant Główny nie dowodził plutonem, kompanią, batalionem i co gorsze, — nie zdradza ochoty do nauczenia się tego..."

Gen. Puchalski, komendant Legionów, złożył wniosek do „Armee Oberkommando" o usunięcie brygadiera Piłsudskiego, jako nie nadającego się na to stanowisko. Otrzymał następującą odpowiedź: „Austria ma setki brygadierów, ale Piłsudski jest potrzebny dla względów politycznych..."

Besseler, niemiecki gubernator Warszawy, gdy zgłosił się do niego Piłsudski, żądając oddania mu dowództwa „Polnische Wehrmacht'u" przesłał do kanclerza Rzeszy pismo, że „Piłsudski na to stanowisko nie ma kwalifikacji".

Gen. Roja napisał w swym pamiętniku: „Piłsudski nie potrafił sobie zorganizować nawet szklanki herbaty".

W dwu bitwach 1. Brygady, pod Łowczówkiem — dowodził Sosnkowski, pod Kostiuchnówką, jak mi mówił gen. Kukiel — „Piłsudski i Sosnkowski przesiedzieli bitwę w t.zw. „reducie Madziarów..."

W 1920 r. Piłsudski zaprowadził wojsko na brzeg katastrofy. Okres od 1918 r. do śmierci Piłsudskiego był dla Polski bardzo trudny, lecz przemożny jego wpływ, szczególnie po zamachu majowym, był całkowicie szkodliwy.

(Dokończenie w następnym numerze)

Ukazała się drukiem nowa książka

WOJCIECHA WASIUTYŃSKIEGO

»ŹRÓDŁA NIEPODLEGŁOŚCI«

Książka liczy 178 stron druku. Składa się z następujących 7 rozdziałów: „Być sobą", „Ziemia pod nogami", „Przyjaciele i wrogowie", „Państwo narodowe", „Gospodarka społeczna", „Socjalizm i nacjonalizm", „Niepodległość".

Cena wynosi $9 — lub £3.75.

Zamówienia kierować należy do:

„Myśl Polska", 8 Alma Terrace, Allen Str., London, W8 6QY,
albo do:
The Roman Dmowski Institute of America Inc. 17 Irving Place, New York, N. Y. 10003.

dokładnie znane, nie zostało należycie ocenione zarówno przez czynniki polityczne, jak i wojskowe. Co więcej, dokonywano posunięć, które je jeszcze pogarszały.

Geopolityczne położenie Polski, na równinie bez granic naturalnych, między dwoma odwiecznie nam wrogimi państwami, które tylko dzięki zwycięstwu sojuszników godziły się z naszą niepodległością — było od początku wysoce niekorzystne. Imperatywem polityki polskiej winno więc być stałe pamiętanie o tym fakcie.

Jak położenie to rozwijało się w rzeczywistości historycznej?

Obalenie uznanego de iure Rządu i Naczelnego Dowództwa na Zachodzie i zastąpienie go w kraju przez dawnych „eserów" (socjal-rewolucjonistów), w ówczesnym położeniu było śmiertelnym ciosem dla nowo powstałej Polski. Głoszone przez ten rząd hasła, a przede wszystkim jego pierwsze posunięcia, były prowokacją sojuszników.

MEMORIAŁ GEN. SZEPTYCKIEGO

Zachował się z tego czasu dokument, który ten stan rzeczy oświetla. Dnia 10 stycznia Szef Sztabu Generalnego, gen. S. Szeptycki, złożył Naczelnikowi Państwa, J. Piłsudskiemu, memoriał następującej treści:

„Międzynarodowa sytuacja wytworzyła dla Wojska Polskiego następujące zadania:

1. Odsiecz Lwowa i obrona ziem polskich w Galicji wschodniej.

2. Ustalenie sprawiedliwej granicy na Wołyniu.

3. Ustalenie granicy na Śląsku, Orawie i Spiszu.

4. Pomoc dla wyzwalających się dziś własnymi siłami: Księstwa Poznańskiego, Śląska i Prus Zachodnich.

5. W całokształcie załatwiania sprawy kresów północno-wschodnich, konieczność stworzenia militarnie fait accompli, — co najmniej na ziemi suwalskiej i grodzieńskiej.

6. Wstrzymanie fali bolszewickiej, napływającej na ziemie polskie w miarę ustępowania oddziałów niemieckich z terenu Ober-Ostu. Teren ten miał być w myśl warunków rozejmu jeszcze przez dłuższy czas obsadzony, a tym samym ziemie polsko-litewskie byłyby zasłonięte. Obecnie niebezpieczeństwo to występuje na pierwszy plan.

Sytuacja na tym kierunku zmieniła się szczególnie na naszą niekorzyść, gdy silne, radykalne grupy polityczne w Niemczech zbliżyły się do bolszewizmu i dążą do połączenia się z nim na wschodzie kosztem Polski. W tej perspektywie politycznej zorganizowały się znaczne siły bolszewickie i zbliżyły się przez Litwę i Białoruś.

7. Wreszcie zadaniem wojska jest strzeżenie bezpieczeństwa wewnątrz kraju".

„Sztab Generalny postawiony przez Rząd Polski wobec ogólnego celu strzeżenia siłą zbrojną interesów państwa, przyjął przytoczone zadania jako wytyczne przy organizacji i użyciu wojsk".

„Zorganizowaniu tak silnej armii, by wymienionym zadaniom w całości podołać mogła, przeciwstawiają się trudności, które leżą poza kompetencjami Sztabu Generalnego".

„Wszystkie wysiłki od chwili powstania Sztabu Generalnego i Wojska, poczynione we wszystkich możliwych kierunkach w państwach ościennych, — spełzły jak dotąd na niczym, a to z powodu, że stosunek naszego Rządu do tych państw jeszcze nie został wyjaśniony".

„Z jeszcze większą nieufnością odnosi się do nas Ententa; jest ona głucha na nasze prośby i przedstawienia, uważając Rząd jako ekspozyturę bolszewizmu".

„Niepokojącym jest objaw, że państwa koalicyjne, które według oświadczeń Rządu mają nam sprzyjać, w praktyce nie wykorzystują nawet sposobności, by zapoznać się z naszymi stosunkami, co objawia się np. w tym, że dotychczas nie przysłały swych przedstawicieli".

„W chwilowym położeniu, szczególnie gdy Naczelne Dowództwo przeszło do akcji zaczepnej przeciwko Ukraińcom, kierując tam z największym wysiłkiem wszelkie możliwe siły, — osłabia się tym samym kraj i front przeciw bolszewikom. Akcja ta choć rozwija się pomyślnie, może w najbliższym czasie doprowadzić do sytuacji, że z powodu braku materiału wojennego, a przede wszystkim amunicji (cały zapas niemieckiej amunicji wynosi czterysta strzałów na żołnierza), — może nastąpić dotkliwy zwrot w położeniu wojskowym, który pociągnie za sobą komplikacje polityczne co do granic i na wewnątrz kraju".

„Honor narodu i armii polskiej żąda jak najszybszej decyzji wyjścia z tej katastrofalnej sytuacji, inaczej bowiem pójdziemy ku zgubie narodu i to ze świadomością".

„Moim obowiązkiem, jako Szefa Sztabu Generalnego Wojsk Polskich odpowiedzialnym przed narodem i historią, — jest przedstawić Panu Naczelnikowi Państwa z całym naciskiem powyżej skreśloną sytuację".

„Stawiam następujące wnioski:

1. Rozejm z Ukraińcami, przy ustaleniu możliwie korzystnej linii demarkacyjnej w celu przerzucenia wszystkich sił na nasze granice północno-wschodnie, — najdalej do dwóch tygodni.

2. Ugoda z Czechosłowakami.

3. Najszybsze uzyskanie materiałów bolszewików.

DECYZJA ZAATAKOWANIA ROSJI

W roku 1920, gdy sytuacja Polski i sytuacja międzynarodowa zasadniczo się zmieniły, bo Polska nie korzystała już z jednolitego poparcia sojuszników, którego tylko Francja jeszcze jej udzielała i to w ograniczonym zakresie — Naczelnik Państwa powziął samodzielnie decyzję zaatakowania Rosji

Niesprowokowana przez bolszewików ofensywa kijowska była w znaczeniu politycznym romantyczną awanturą, która zmobilizowała przeciw nam naród rosyjski. Miało to doniosłe skutki i przyczyniło się do wspólnego działania niemiecko-sowieckiego w 1939 r.

Strategicznie wojna czy wyprawa kijowska była nonsensem. Natarcie poszło na cel operacyjnie drugorzędny, cała ofensywa była prowadzona linearnie i bez myśli manewru. Wprowadziła nas głęboko w teren przeciwnika, wydłużając nasze linie komunikacyjne, a nie mieliśmy przy tym niezbędnego zaplecza materialnego i potrzebnych rezerw. Po prostu wchodziliśmy w pułapkę.

Bez wystarczających odwodów, przy ograniczonych środkach transportu i łączności wystawiliśmy się na kontr-ofensywę z północy, lekceważąc równocześnie nadciągającą armię konną. Gdy na południu uderzył Budienny, a potem na północy — Tuchaczewski, znaleźliśmy się na progu katastrofy. 16 tysięcy szabel Budiennego zlikwidowało nasz front południowo-wschodni, zadając nam ogromne straty...

Utworzenie Rady Obrony Państwa i odbudowanie Sztabu Generalnego uratowało nas w 1920 r. Rząd i Sztab działały wspólnie i harmonijnie w zakresie planowania obrony państwa i rozbudowy sił zbrojnych do roku 1926.

WALKI WEWNĘTRZNE

Sytuacja światowa rozwijała się jednak dla nas niekorzystnie.

Rapallo w 1922 r. doprowadziło do zbliżenia sowiecko-niemieckiego, oraz z inicjatywy gen. von Seeckta, do współpracy Reichswehry z naczelnym dowództwem Armii Czerwonej. Układ w Locarno w 1925 r. konsolidował pozycję Niemiec na Zachodzie. Były to dzwonki alarmowe dla naszej polityki i obrony.

W roku 1921 demokratyczna Polska uchwala konstytucję, ale Naczelnik Państwa nie znajduje w niej miejsca odpowiedniego dla siebie i rozpoczyna z nią walkę. Dąży w pierwszym etapie do osiągnięcia pełnej i niekontrolowanej władzy nad wojskiem. Tworzy się legendę o jego wyłącznej roli w odzyskaniu niepod-

ALEKSANDER K. KĘDZIOR

ŹRÓDŁA KATASTROFY

POŁOŻENIE W 1939 R.

Po roku 1935 spadek po Piłsudskim zaciążył w dziedzinie polityki i obrony tak dalece, że do r. 1939 nie dokonano żadnej z potrzebnych zmian i Polska została napadnięta w stanie nieprzygotowania do czekającej ją próby.

Udział w rozbiorze Czechosłowacji w 1938 r. był po prostu szaleństwem. Przyjęcie inicjatywy brytyjskiej ostatecznie związało nam ręce. Za najazd na Rosję w 1920 r. przyszło nam zapłacić porozumieniem Ribbentrop — Mołotow.

W sumie położenie ogólne Polski w 1939 r. przesądzało już przed wybuchem wojny o jej przegranej; był to dorobek rządów Piłsudskiego i jego „chłopców".

W tych warunkach nastąpił atak Hitlera na nas. Jego plan wojny był klasyczny. Cel: wymazać Polskę z karty Europy i zniszczyć Naród. Osiągnął zaskoczenie: polityczne — przez porozumienie ze Stalinem, strategiczne — przez atak bez wypowiedzenia wojny. Wzięcie Polski w kleszcze; atak skrzydłami — środek „wolny", — to sposób wojny błyskawicznej. Operacyjnie: — kocioł i kotły, niszczenie polskich sił żywych przez przewagę techniczną, szturmowe lotnictwo i broń pancerną.

Zaskoczenie dało rezultaty: już trzeciego dnia wojny Niemcy osiągnęli pełne i decydujące zwycięstwo.

Polski kordonik trzasł. Pierwszego dnia wojny rozbili nasze północne skrzydło, drugiego — południowe, a trzeciego dnia Niemcy przeszli z północy do wykorzystania strategicznego na nasze głębokie tyły dla zamknięcia miażdżących wszelkie możliwości obrony kleszczy.

Co temu przeciwstawiła Polska?

Piłsudski, a potem jego „chłopcy" stosowali zasadę „verba volant, scripta manent", toteż dokumentacji w ścisłym tego słowa znaczeniu nie pozostawili. Skazani więc jesteśmy na rekonstrukcje na podstawie działań i ich wyników. Nie ma żadnego memoriału Naczelnego Wodza, czy Ministra Spraw Zagranicznych, lub choćby tylko oceny położenia w 1939 r. Nie wiemy, czy i jakie sprawy były poddane obradom Rządu, kto, gdzie i jakie pobierał decyzje...

BRAK PLANU I DOKTRYNY

W chwili ataku niemieckiego Polska nie miała jasno sprecyzowanego celu i planu wojny i sprawy te nie były rozpracowane z sojusznikami. Nie było doktryny wojennej, która w państwach o prawidłowej strukturze władz powstaje ze współpracy polityków w rządzie i sztabu generalnego. Politycy ustalają cel wojny, a sztab generalny sposób realizacji tego: na zachodu, żołnierza mii „C" 43 dywiz 6 do 2

Siły fr nim wyn 53 dywiz nęli 38 d dnim, 24 dzie, 11 skim i a w Afryc

Dwa omówion go, franc zały wa wobec froncie p porcji sił bec 106 rych tylk na w Po cji zacz nie zwią go pełna cyjnego wością.

Prace kazać po jego żoł dając żo dlaczego uchronić Temu d dzisiejszy

Sumuj taklizmu możności sie, gdy prawo w łącznie d nież Pols ny — S tego org cenili so dania go żali „der większe

W wyn ła: planu planu str błędną Nie posi nego poł wało za niemiecki mi, któr wziąć po Gdy F

z armii „Modlin" opuszcza umocnione pozycje, by się wystawić na całą przewagę ogniową Niemców. Heroiczne walki odwrotowe, prowadzone w czystym polu, to były bezsensowne straty bez żadnego celu operacyjnego. Charakteryzuje to następująca lista strat.

Całość strat Polskich Sił Zbrojnych poniesionych do końca kampanii wrześniowej wynosiła (w liczbach zaokrąglonych): zabitych — 66 tys. 300, w tym 3 tys. 300 oficerów; rannych — 137 tys. 700, w tym 6 tys. 800 oficerów; cała reszta zmobilizowanej armii, z wyjątkiem drobnych oddziałów, które przeszły granice państw neutralnych, znalazła się w niewoli; całe uzbrojenie i wyposażenie materiałowe zostało stracone.

W świetle tych liczb szczególnego wyrazu nabierają bardzo niskie straty żywych sił niemieckich, wynoszące: zabitych 9 tys. 700; rannych — 27 tys. Stosunkowo znaczne były natomiast straty materialne. Wynosiły one: 674 czołgi, 319 samochodów pancernych, 195 dział, 6 tys. samochodów i 5 tys. 600 motocykli. Zużycie amunicji i paliwa wynosiło: 406 milionów sztuk amunicji karabinowej, 8 mil. pocisków artyleryjskich, 400 tys. bomb lotniczych i 300 tys. m. sześc. paliwa.

Najbardziej ogólnikowa analiza tych strat w siłach żywych i materiałowych nasuwa zasadnicze wnioski:

— nasza „Ogólna Instrukcja Walki" była nieprzydatna i błędna wobec nieprzyjaciela dysponującego lotnictwem, bronią pancerną i przewagą ognia; oraz, że szafowano krwią żołnierską, by wyrównać braki dowodzenia i uzbrojenia;

— straty materialne niemieckie stanowiły tak wysoki procent, że gdyby Polska wytrzymała siły niemieckie od 6 do 8 tygodni, można by spodziewać się innego wyniku wojny.

Z tego nasuwa się ogólny wniosek, że można było w 1939 roku roztrzygnąć bluff Hitlera co do „Blitzkriegu" na korzyść sił polsko-francuskich. Tym bardziej, że armia niemiecka była w swej masie „zielona" a fabryki sprzętu i amunicji nie były w pełni rozwinięte.

W tak obłędny sposób szkoliliśmy i wychowywali armię od roku 1926. Przyszły historyk będzie musiał dać odpowiedź, czy dalsza walka po strategicznym zwycięstwie Niemców, już 3-go dnia wojny, miała jakiś sens... Kampania wrześniowa w aspekcie strategicznym i operacyjnym to obraz katastrofy bez precedensu w historii wojen.

Tutaj należy przypomnieć, że i Generalny Inspektorat i Sztab dysponowanie hegemonii Niemiec i wspólny „Drang nach Osten". Dałoby to zapewne zniszczenie bolszewizmu, przyniosłoby, być może odbudowę jakichś namiastek Ukrainy i Białorusi, Polsce jednak groziło to ograniczeniem jej do granic etnograficznych i utratą osobowości, a dla narodów rosyjskiego i żydowskiego — wymazaniem ich z karty Europy. W ówczesnej sytuacji demokracje zachodnie, kierując się oportunizmem, mogły się nawet z tym zgodzić.

Alternatywa sojuszu z Sowietami, na który zresztą Stalin prawdopodobnie nigdy nie zgodziłby się, oznaczałaby to samo co sojusz z Hitlerem, gdyż za jednym zamachem Niemcy zniszczyłyby naród polski i rosyjski; przy neutralności Zachodu, nie wydaje się tu możliwą do przyjęcia alternatywa paktu multilateralnego, o który zabiegał Eden w Moskwie i Warszawie w kwietniu 1935 r., a który odrzucił Beck. Pakt ten nie zatrzymałby zbrojeń niemieckich, ani nie zmienił planów Hitlera, posiadałby on siłę hamującą tylko przy sojuszach wojskowych i ścisłej współpracy sztabów, co było nie do osiągnięcia z Rosją stalinowską.

Wreszcie pozostaje ostateczna alternatywa, możliwa jeszcze na początku 1939 r.: zmienić Rząd i Naczelne Dowództwo, ustalić jasno cel wojny w ścisłej współpracy z Francją i rozpracować system obrony w głąb. Zadaniem Polski byłoby związać gros sił niemieckich przez dwa miesiące, zachować zdolność do przejścia do działań zaczepnych i zadać Niemcom poważne straty.

Po przeprowadzeniu tych zmian, reorganizacji dowodzenia i przyjęciu właściwej doktryny wojny obronnej, Polska, przy ówczesnych środkach, mogła realizować ten pierwszy cel wojny: zatrzymać na swym terytorium główne siły Hitlera i wyczerpać je w znacznym stopniu. Być może, spowodowałoby to, że już w 1939 r. Niemcy musiałyby wojnę przegrać.

WSPÓŁDZIAŁANIE SOJUSZNIKÓW

Pozostają do omówienia działania sojuszników. Nasze ambasady i ataszaty we Francji, Anglii, Niemczech i Sowietach przygotowań do wojny nigdy należycie nie rozpracowały — z wyjątkiem ataszatu w Berlinie.

W. Brytania dysponowała marynarką wojenną i lotnictwem myśliwskim, które odegrały decydującą rolę w jej obronie. Bezsilność ofensywną W. Brytanii charakteryzował brak armii i lotnictwa bombardującego. Dnia 5. 9. 1939 r. jej lotnictwo bombardujące dokonało nalotu na Dortmund i z 29 bombowców tylko jeden postrzelony powrócił do bazy.

Umowę polityczno-wojskową z Francją zapoczątkowano w 1921 ro-

CZĘŚĆ II

KATASTROFY 1939 ROKU

uszcza umoc- wystawić na wą Niemców. otowe, prowa- , to były bez- żadnego celu ryzuje to na-

Sił Zbrojnych ica kampanii w liczbach za- — 66 tys. 300, erów; rannych m 6 tys. 800 zmobilizowanej bnych oddzia- ranice państw ię w niewoli; sażenie mate- ne.

szczególnego zo niskie stra- kich, wynoszą-); rannych — czne były na- lne. Wynosiły ochodów pan- tys. samocho- cykli. Zużycie osiło: 406 mi- karabinowej, eryjskich, 400 300 tys. m.

a analiza tych materiałowych oski:

strukcja Wal- atna i błędna la dysponują- ronią pancer- nia; oraz, że ołnierską, by dowodzenia i

iemieckie sta- procent, że trzymała siły do 8 tygodni, wać się inne-

ólny wniosek, roku roztrzyg- „Blitzkriegu" - francuskich. ia niemiecka ielona" a fa- ji nie były w

ób szkoliliśmy d roku 1926. e musiał dać walka po stra- Niemców, już jakiś sens... w aspekcie nym to obraz su w historii

oznaczałaby uznanie hegemonii Niemiec i wspólny „Drang nach Osten". Dałoby to zapewne zniszczenie bolszewizmu, przyniosłoby, być może odbudowę jakichś namiastek Ukrainy i Białorusi, Polsce jednak groziło to ograniczeniem jej do granic etnograficznych i utratą osobowości, a dla narodów rosyjskiego i żydowskiego — wymazaniem ich z karty Europy. W ówczesnej sytuacji demokracje zachodnie, kierując się oportunizmem, mogły się nawet z tym zgodzić.

Alternatywa sojuszu z Sowietami, na który zresztą Stalin prawdopodobnie nigdy nie zgodziłby się, oznaczałaby to samo co sojusz z Hitlerem, gdyż za jednym zamachem Niemcy zniszczyłyby naród polski i rosyjski; przy neutralności Zachodu, nie wydaje się tu możliwą do przyjęcia alternatywa paktu multilateralnego, o który zabiegał Eden w Moskwie i Warszawie w kwietniu 1935 r., a który odrzucił Beck. Pakt ten nie zatrzymałby zbrojeń niemieckich, ani nie zmienił planów Hitlera, posiadałby on siłę hamującą tylko przy sojuszach wojskowych i ścisłej współpracy sztabów, co było nie do osiągnięcia z Rosją stalinowską.

Wreszcie pozostaje ostateczna alternatywa, możliwa jeszcze na początku 1939 r.: zmienić Rząd i Naczelne Dowództwo, ustalić jasno cel wojny w ścisłej współpracy z Francją i rozpracować system obrony w głąb. Zadaniem Polski byłoby związać gros sił niemieckich przez dwa miesiące, zachować zdolność do przejścia do działań zaczepnych i zadać Niemcom poważne straty.

Po przeprowadzeniu tych zmian, reorganizacji dowodzenia i przyjęciu właściwej doktryny wojny obronnej, Polska, przy ówczesnych środkach, mogła realizować ten pierwszy cel wojny: zatrzymać na swym terytorium główne siły Hitlera i wyczerpać je w znacznym stopniu. Być może, spowodowałoby to, że już w 1939 r. Niemcy musiałyby wojnę przegrać.

WSPÓŁDZIAŁANIE SOJUSZNIKÓW

Pozostają do omówienia działania sojuszników. Nasze ambasady i ataszaty we Francji, Anglii, Niemczech i Sowietach przygotowań do wojny nigdy należycie nie rozpracowały — z wyjątkiem ataszatu w Berlinie.

W. Brytania dysponowała marynarką wojenną i lotnictwem myśliwskim, które odegrały decydującą rolę w jej obronie. Bezsilność ofensywną W. Brytanii charakteryzował brak armii i lotnictwa bombardującego. Dnia 5. 9. 1939 r. jej lotnictwo bombardujące dokonało nalotu na Dortmund i z 29 bombowców tylko jeden postrzelony powrócił do bazy.

co: na 1. 9. 1939 r., dla osłony od zachodu, Niemcy posiadali 1 milion żołnierza, zorganizowany w grupę armii „C", w składzie 4 armii w sile 43 dywizje, które miały odcinki od 6 do 2 km.

Siły francuskie na froncie wschodnim wynosiły w dn. 3. 9. 1939 r. — 53 dywizje, a 10. 9. Francuzi rozwinęli 38 dywizji na froncie płn.-wschodnim, 24 dywizje trzymali w odwodzie, 11 dywizji — na froncie włoskim i alpejskim oraz 4 dywizje — w Afryce; razem — 77 dywizji.

Dwa dni wcześniej, niż to było omówione z misją gen. Kasprzyckiego, francuskie straże przednie nawiązały walkę z Niemcami. Jednakże wobec katastrofy strategicznej na froncie polskim 3. 9. 1939 i dysproporcji sił: 77 dywizji francuskich wobec 106 dywizji niemieckich, z których tylko część była jeszcze potrzebna w Polsce — prowadzenie operacji zaczepnych wobec silniejszego i nie związanego przeciwnika, mającego pełną swobodę działania operacyjnego — było oczywistą niemożliwością.

Prace historyczne, które mają przekazać potomności heroizm Narodu i jego żołnierza, należy dziś uzupełnić, dając żołnierzowi pełną odpowiedź, dlaczego nie mógł on w roku 1939 uchronić Narodu przez kataklizmem. Temu dylematowi poświęciłem mój dzisiejszy odczyt.

KONKLUZJE

Sumując, pierwszą przyczyną kataklizmu było pozbawienie Narodu możności decydowania o swoim losie, gdyż Piłsudski to podstawowe prawo w roku 1926 uzurpował wyłącznie dla siebie. Pozbawił on również Polskę organu prowadzenia wojny — Sztabu Generalnego, a wagę tego organu w ramach państwa docenili sojusznicy, zabraniając posiadania go Niemcom, bo słusznie uważali „der Grosse Generalstab" za największe dla siebie niebezpieczeństwo.

W wyniku tego Polska nie posiadała: planu wojny, doktryny wojennej, planu strategicznego i miała zupełnie błędną „Ogólną Instrukcję Walki". Nie posiadała właściwej oceny ogólnego położenia, co z kolei spowodowało zaskoczenie polityczne przez niemieckie porozumienie z Sowietami, które można było przewidzieć i wziąć pod uwagę.

Gdy Francja budowała Linię Maginota, oznaczało to, że uważa swój sojusz z W. Brytanią i Polską za niewystarczający dla swego bezpieczeństwa. A gdy Niemcy po Locarno budowali swą Linię Zygfryda, oznaczało to, że przygotowują agresję na wschód i zapewniają sobie swobodę manewru przez zabezpieczenie się od zachodu.

Niezrozumienie tego było kardynalnym błędem polityki i strategii Polski po roku 1926, a przeciwstawienie w tych warunkach Niemcom „kordoniku" w r. 1939 — było tego „ukoronowaniem".

Decydująca rola w tym wszystkim Piłsudskiego jest bezsporna. Wiemy dobrze, jak doszedł do władzy, trzeba jednak jeszcze kilka słów poświęcić jego osobie. W 1926 r. Piłsudski miał 57 lat, był fizycznie zużyty, przejawiał wyraźnie brak równowagi psychicznej. W słowie i piśmie wykazywał paranoję i głębokie urazy psychiczne, a jak mówił gen. Kukiel — był dotknięty koprolalią.*)

Z wychowania i wykształcenia Piłsudski nie był żołnierzem tylko rewolucjonistą. Był samoukiem w zakresie strategii i operacji, a wygórowana ambicja, próżność i pycha — nie pozwalały mu się do tego przyznać. Posługiwał się metodami, które kolidowały z prawem. „Eserzy", jego „chłopcy" i najbliższe otoczenie — stan ten już przed 1926 r. dokładnie znali. Dojście do władzy w 1926 r. głównie im zawdzięczał; złączyła go z nimi nierozerwalnie zbrodnia zamachu majowego.

Piłsudczyźnie zawdzięczamy trzy katastrofy: wyprawę kijowską, klęskę i kataklizm wrześniowy oraz powstanie warszawskie.

W tym tragicznym obrazie jest jeden promień nadziei. Naród i jego żołnierz i po trzecim dniu września walczył heroicznie. Po ucieczce rządu i naczelnego wodza, po wkroczeniu Sowietów, bez żadnej nadziei zwycięstwa zdobywał się na szczyt heroizmu, zostawiając przyszłym pokoleniom przykład ofiary i poświęcenia.

(KONIEC CYKLU)

*) Koprolalia (gr.): skłonność do używania wyrazów ordynarnych lub stałego publicznego mówienia w terminach wulgarnych o sprawach seksualnych; jako objaw patologiczny występuje w niektórych przypadkach organicznych zaburzeń psychicznych (Wielka Encyklopedia Powszechna (1965), Tom 6, str. 32).

ną.

Zaskoczenie dało rezultaty: już trzeciego dnia wojny Niemcy osiągnęli pełne i decydujące zwycięstwo.

Polski kordonik trzasł. Pierwszego dnia wojny rozbili nasze północne skrzydło, drugiego — południowe, a trzeciego dnia Niemcy przeszli z północy do wykorzystania strategicznego na nasze głębokie tyły dla zamknięcia miażdżących wszelkie możliwości obrony kleszczy.

Co temu przeciwstawiła Polska?

Piłsudski, a potem jego „chłopcy" stosowali zasadę „verba volant, scripta manent", toteż dokumentacji w ścisłym tego słowa znaczeniu nie pozostawili. Skazani więc jesteśmy na rekonstrukcje na podstawie działań i ich wyników. Nie ma żadnego memoriału Naczelnego Wodza, czy Ministra Spraw Zagranicznych, lub choćby tylko oceny położenia w 1939 r. Nie wiemy, czy i jakie sprawy były poddane obradom Rządu, kto, gdzie i jakie pobierał decyzje...

BRAK PLANU I DOKTRYNY

W chwili ataku niemieckiego Polska nie miała jasno sprecyzowanego celu i planu wojny i sprawy te nie były rozpracowane z sojusznikami. Nie było doktryny wojennej, która w państwach o prawidłowej strukturze władz powstaje ze współpracy polityków w rządzie i sztabu generalnego. Politycy ustalają cel wojny, a sztab generalny sposób realizacji tego celu — plan wojny. W konkretnym wypadku oznaczało to, jak długo Polska miała samotnie stawiać opór i jak to należało osiągnąć.

Zamiast doktryny wojennej posiadaliśmy „Ogólną operacyjną instrukcję walki". Ustalała ona następujący dogmat: „Działania zaczepne stanowią istotę walki ruchomej, a zarazem są odbiciem naszego ducha narodowego. Myślą przewodnią jest stałe dążenie do rozwiązania zadań sposobem zaczepnym. Obrona jest przejściową formą walki zbrojnej i polega na przeciwuderzeniach".

Przy przewadze lotnictwa, broni pancernej i środków ogniowych sił niemieckich, ten dogmat był oczywistym nonsensem w r. 1939, zaś zwrot, że jest on „odbiciem naszego ducha narodowego" — tanią frazeologią.

Przeciwstawiliśmy Niemcom kordonik, którym ani dowodzić, ani go żywić i zaopatrywać w amunicję w ówczesnych warunkach nie mogliśmy.

(Prelegent omawia szkic przedstawiający ugrupowanie obu stron w dniu 1-go września oraz organizację dowodzenia. Kładzie nacisk na absurdalność bezpośredniego podporządkowania Naczelnemu Wodzowi 7 armii i 2 grup operacyjnych i to przy prymitywnych technicznie środkach łączności).

Po katastrofie strategicznej likwidowanie polskich sił zbrojnych przedstawiało się tragicznie. Tu właśnie wystąpił cały bezsens tej „Ogólnej Instrukcji Walki".

Gen. Kutrzeba rzuca się bez sensu, jak ryba w sieci, a 20 dyw. p. strat w siłach żywych i materiałowych nasuwa zasadnicze wnioski:

— nasza „Ogólna Instrukcja Walki" była nieprzydatna i błędna wobec nieprzyjaciela dysponującego lotnictwem, bronią pancerną i przewagą ognia; oraz, że szafowano krwią żołnierską, by wyrównać braki dowodzenia i uzbrojenia;

— straty materialne niemieckie stanowiły tak wysoki procent, że gdyby Polska wytrzymała siły niemieckie od 6 do 8 tygodni, można by spodziewać się innego wyniku wojny.

Z tego nasuwa się ogólny wniosek, że można było w 1939 roku roztrzygnąć bluff Hitlera co do „Blitzkriegu" na korzyść sił polsko-francuskich. Tym bardziej, że armia niemiecka była w swej masie „zielona" a fabryki sprzętu i amunicji nie były w pełni rozwinięte.

W tak obłędny sposób szkoliliśmy i wychowywali armię od roku 1926. Przyszły historyk będzie musiał dać odpowiedź, czy dalsza walka po strategicznym zwycięstwie Niemców, już 3-go dnia wojny, miała jakiś sens... Kampania wrześniowa w aspekcie strategicznym i operacyjnym to obraz katastrofy bez precedensu w historii wojen.

Tutaj należy przypomnieć, że i Generalny Inspektorat i Sztab dysponował doświadczeniami z wojny hiszpańskiej. W memoriale z 1938 r. były następujące sformułowania:

„Zwycięstwo Hitlera w Hiszpanii oznacza za rok wybuch wojny europejskiej. Polska będzie pierwsza zaatakowana i może stracić niepodległość. Atak na Polskę pójdzie z północy i południa, po głównych szlakach komunikacyjnych przy użyciu szturmowego lotnictwa i broni pancernej..."

Memoriał formułował środki zaradcze: — należy rozbudować obronę w głąb na tych szlakach, a dla obrony skrzydeł stworzyć ruchome brygady zaporowe. Projekt organizacji brygady zaporowej i ruchomych fortyfikacji dla obrony piechoty został załączony.

ŹRÓDŁA KATASTROFY

Jeżeli katastrofa wojenna i kataklizm narodowy są bezsporne i jeżeli możemy ustalić główne ich przyczyny, to pozostaje tylko sprawa, czy były — a jeżeli tak — to jakie alternatywy ich uniknięcia?

W ciągu dwudziestolecia Polska mogła przygotować swą obronę na zachodzie w sojuszu z Francją, ale tę możliwość przekreśliła zbrodnia zamachu majowego. W 1935 roku mogliśmy przywrócić narodowi prawo do decydowania o swoim losie... W 1938 r. mogliśmy wraz z Czechosłowacją zgnieść jeszcze w zarodku agresję Hitlera, ale tu zawinił spadek po Piłsudskim, jakim był w pierwszym rzędzie kult niekompetencji w dziedzinie polityki i obrony.

Alternatywa sojuszu z Hitlerem wojny w ścisłej współpracy z Francją i rozpracować system obrony w głąb. Zadaniem Polski byłoby związać gros sił niemieckich przez dwa miesiące, zachować zdolność do przejścia do działań zaczepnych i zadać Niemcom poważne straty.

Po przeprowadzeniu tych zmian, reorganizacji dowodzenia i przyjęciu właściwej doktryny wojny obronnej, Polska, przy ówczesnych środkach, mogła realizować ten pierwszy cel wojny: zatrzymać na swym terytorium główne siły Hitlera i wyczerpać je w znacznym stopniu. Być może, spowodowałoby to, że już w 1939 r. Niemcy musiałyby wojnę przegrać.

WSPÓŁDZIAŁANIE SOJUSZNIKÓW

Pozostają do omówienia działania sojuszników. Nasze ambasady i ataszaty we Francji, Anglii, Niemczech i Sowietach przygotowań do wojny nigdy należycie nie rozpracowały — z wyjątkiem ataszatu w Berlinie.

W. Brytania dysponowała marynarką wojenną i lotnictwem myśliwskim, które odegrały decydującą rolę w jej obronie. Bezsilność ofensywną W. Brytanii charakteryzował brak armii i lotnictwa bombardującego. Dnia 5. 9. 1939 r. jej lotnictwo bombardujące dokonało nalotu na Dortmund i z 29 bombowców tylko jeden postrzelony powrócił do bazy.

Umowę polityczno-wojskową z Francją zapoczątkowano w 1921 roku a sfinalizowano w 1922. Była to baza naszego bezpieczeństwa na zachodzie do roku 1926. Potem, nie formalnie, ale faktycznie, likwidowano stopniowo treść tego sojuszu. Gen. Gamelin stwierdził w początkach lat trzydziestych, że sojusz polsko-francuski w praktyce jest martwy.

Po wymianie wizyt — Gamelina w Polsce a Rydza-Śmigłego w Paryżu — nastąpiła pewna poprawa, ale ostateczny cios sojuszowi zadała sprawa Zaolzia. Po zajęciu Czechosłowacji przez Hitlera, deklaracji brytyjskiej z marca 1939 r. i oświadczeniu premiera Daladiera, wznowiono kontakty, ale misja gen. Kasprzyckiego w Paryżu ustaliła tylko ogólne ramy współpracy. Była to faza wstępna bez dalszego ciągu...

Francja mogła działać w rejonie ograniczonym, pomiędzy granicami Szwajcarii i Luksemburgiem. W tym pasie Niemcy posiadali rozbudowane umocnienia, tak zwaną „Linię Zygfryda". Na cały przebieg frontu płn.-wschodniego Francja przeznaczała 3/4 swoich sił. Po ukończeniu mobilizacji, po wejściu w styczność i rozpoznaniu — w 15-tym dniu stanu wojny z Niemcami (w konkretnym wypadku 18. 9. 1939 r.) mogły siły francuskie przejść do natarcia, zaś po pełnej mobilizacji i skoncentrowaniu ciężkiej artylerii, około dnia 30-go (t.j. ok. 3. 10. 1939 r.) — mogły rozwinąć pełne działania ofensywne. Wszystko to zależało od wytrzymania natarcia niemieckiego i związania gros sił na froncie polskim. Wiemy, że tak się nie stało.

Stosunek sił zbrojnych Niemiec i Francji przedstawiał się następują-

ALEKSANDER K. KĘDZIOR

PRZYCZYNKI DO HISTORII W

Opowiadał mi kpt. Hinterhoff, który w tym czasie był ofecerem łącznikowym z misją aliancką w naczelnym dowództwie, jak się odbyła pierwsza odprawa gen. Rozwadowskiego. Nagle wszyscy zrozumieli, że coś się zasadniczo zmieniło, powiało optymizmem i tu nastąpił wstrząs moralny, który wtedy miał największe znaczenie. Już 27 lipca, a więc w 3 dni po objęciu szefostwa, gen. Rozwadowski wydaje rozkaz operacyjny przez siebie podpisany. Dotychczas naczelne dowództwo rozkazów nie podpisywało, a po prostu telefonicznie rozmawiano: „ty zrobisz to, a ty tamto". Rozwadowski podpisując daje tym dowód, że bierze pełną odpowiedzialność za to co podpisał. W tym rozkazie zawarty jest plan działania na przyszłość. A więc: cel pierwszy — odzyskanie swobody działania operacyjnego, dalej zarys kontrofensywy, która ma wyjść z południa w kierunku północnym. W tym celu gromadzą się na południe od Warszawy siły (na granicy frontu północnego z południowym), które uderzą wtedy, kiedy nieprzyjaciel zostanie zatrzymany i zmuszą go do walki w sytuacji, którą my mu narzucimy, a nie w warunkach, które on nam dotychczas narzucał. Pierwsze działanie Rozwadowskiego to organizowanie bitwy na Bugu. Bitwa ta została w naszych kronikach pominięta, a wyraziła się w niej po raz pierwszy nasza wyższość operacyjna. Trwała ona 8 dni i nieprzyjaciel zaczął ponosić znaczne straty. Następnie Rozwadowski przygotowuje eliminację Budiennego. Rozumie on, że jeśli się zostawi swobodę działania konnej armii, to bolszewicy osiągną dwustronne oskrzydlenie swymi szybkimi siłami,— na północy Gaj, na południu Budienny — to nie będzie dla nas ratunku. Budienny poniósł już znaczne straty, bowiem 12-ta i 18-ta dywizja biły się z kozakami coraz lepiej i nie dały się bezkarnie im wyrzynać. Naczelny Wódz jedzie do kwatery głównej frontu, żeby tą bitwą z Budiennym pokierować, nie wiadomo jednak dlaczego nie dojeżdża, a dnia 2 sierpnia na skutek upadku Brześcia bitwę tę przerywa. Bitwa ta była zwycięska i Budienny mógł być w niej zniszczony, jednak, w tak źle wybranym momencie, bitwa została przerwana.

Dnia 2 sierpnia Naczelnik Państwa wyjeżdża do Anina, tym razem jest już zupełnie załamany. W tym czasie, mimo wszystko, Rozwadowski przygotowuje ostateczny plan przegrupowania do kontrofensywy i 6 sierpnia przedstawia go Naczelnemu Wodzowi, który przeprowadza na nim zasadniczą zmianę. Przesuwa rejon koncentracji grupy uderzeniowej z rejonu Garwolina w rejon Puław.

ny plan przegrupowania i ofensywy. Naczelny Wódz przeprowadza w nim zasadniczą zmianę. Przesuwa proponowaną koncentrację grupy uderzeniowej z rejonu Garwolina do rejonu Puław, tj. o dalsze 65 km na południe od przedpola Warszawy. Myśl przewodnia kontrofensywy była prosta i wspólna u Rozwadowskiego i Weyganda. Były natomiast poważne różnice w planowaniu wykonania. Weygand chciał zyskać więcej czasu dla przegrupowania i odtworzenia dostatecznej siły, by stoczyć zwycięską walkę. Czas ten Weygand chciał uzyskać przez walkę, przez stawianie oporu w odwrocie na kolejnych pozycjach opóźniających. Rozwadowski zdawał sobie sprawę, że jeśli przyjmie plan Weyganda, to w walkach odwrotowych zużyje siły i może nie być w stanie a i nie mieć miejsca, by się od nieprzyjaciela oderwać.

Dnia 8 sierpnia Rozwadowski wydaje ostateczny rozkaz do przegrupowania — i znowu przez siebie podpisany. Myśl przewodnia bitwy składała się z następujących elementów: obrona stała w Warszawie — bardzo silnie zorganizowana; — silna obrona skrzydła północnego; — grupa uderzeniowa na południu, na żądanie Naczelnego Wodza odsunięta aż do Puław; — front południowy ma prowadzić walki opóźniające i stamtąd będzie wyciągnięte wszystko, co tylko można do decydującej walki na froncie północnym, gdzie rozstrzygną się losy Polski.

KTO DOWODZIŁ

W związku z tym następuje reorganizacja dowództw. Główne zadanie przypada dowódcy frontu północnego gen. Hallerowi i jego szefowi sztabu płk. Zagórskiemu oraz dowódcom 5-tej i 1-szej armii.

Z radiogoniometrii, podsłuchu i deszyfrażu znowu odtworzyliśmy sobie najdokładniejszy plan ugrupowania nieprzyjaciela, cele strategiczne i zadania operacyjne. Trzeba pamiętać, że na czele całości sił bolszewickich stał oficer carskiego sztabu generalnego, jak również na czele armii stali oficerowie pochodzący z tego sztabu i doświadczeni w czasie wojny często na wysokich szczeblach dowodzenia. To nie była banda. „Bandą" mogły być niektóre oddziały wojska, ale ci, co dowodzili, wiedzieli czego chcą i jak to osiągnąć. Rozkaz Tuchaczewskiego z 12 sierpnia nakazuje rozpoczęcie ataku na Warszawę 14-go, a całkowite opanowanie miasta ma być osiągnięte 17-go, po czym ma nastąpić pohulanka. W rozkazie tym wojska, które miały zdobyć Warszawę, miały zapewnione dwa dni zupełnie bezkarnego rabunku. To nas czedzień 12 sierpnia. Grupa uderzeniowa nie miała żadnych trudności w osiągnięciu rejonu Puław. Jednostki wchodzące w jej skład oderwały się bez walki, przesłonięte przez grupę poleską. Dnia 12 były wszystkie w swych rejonach gotowe do działania. Największe trudności miała 1-sza armia, gdyż nie mogła się całkowicie oderwać. Musiała cały czas prowadzić ciężkie walki strażami tylnymi i prosto z walk odwrotnych wchodziła na obronę stałą warszawskiego przyczółka. Tu jednakże cały szkielet obrony był już przygotowany przez gen. Weyganda, jego francuskich oficerów i gen. Latynika, mianowanego dowódcą obrony Warszawy. Zaważył w tym entuzjazm ludności biorącej udział w robotach fortyfikacyjnych.

Na specjalne uznanie zasługuje działalność artylerzystów francuskich a szczególnie płk. Baucilhona, który narzucił plan koncentracji ognia artylerii, co odegrało olbrzymią rolę w przebiegu bitwy. W równie wielkich trudnościach przegrupowywała się 5 armia gen. Sikorskiego, którą w ostatniej chwili wzmocnił gen. Rozwadowski, kierując do niej z własnej inicjatywy naszą najlepszą dywizję piechoty — 18-tą. Jednak dopiero 13-go, już w walce kończyła swoje przegrupowanie.

Co w tym czasie robił Naczelnik Państwa? Otóż na drugi dzień po wydaniu przez Rozwadowskiego ostatecznego rozkazu do przegrupowania, proponuje on w dniu 9 sierpnia gen. Weygandowi objęcie szefostwa sztabu generalnego. Trudno dziś dociec, co to miało znaczyć. Albo nie wierzył w powodzenie zaplanowanego manewru, albo nie miał zaufania do Rozwadowskiego.

Dnia 11 sierpnia Naczelnik Państwa wręcza Witosowi i Daszyńskiemu list, w którym rezygnuje ze stanowiska naczelnego wodza, dając im zupełną swobodę zrobienia z tego listu użytku, kiedy będą uważali za stosowne. Witos list ten chowa do kasy pancernej, nikomu o tym nie mówi i dopiero po wojnie o tym dowiedzieliśmy się. Ma miejsce jeszcze jeden ciekawy fakt. Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa któryś z członków występuje z propozycją ewakuowania natychmiast Warszawy. Naczelny Wódz to aprobuje, lecz sprzeciwia się temu Rozwadowski twierdząc, że należy zostać na miejscu. Przeważa głos Witosa podtrzymujący Rozwadowskiego. 12 sierpnia Naczelnik Państwa wyjeżdża do Puław dla objęcia dowództwa grupy uderzeniowej. Przed wyjazdem ustalił z Weygandem, że grupa będzie gotowa do natarcia w dniu 15-go sierpnia. Dotrzymanie tego terminu ma mieć duże znaczenie w rozwoju dalszych działań.

W przygotowaniu bitwy pod względem materiałowym Weygand ze swą mi-

kich przygotowa
czółka warszaw
gen. Latynika,
obrony Warszaw
leźli czas, żeb
instrukcję walk
bowiem braliśn
Wojsko nie um
ło panice prze

W tych waru
jąca bitwa, kt
Polski na nast

PRZE

Tuchaczewski
na centrum
którym zapew
„pohulanki" p
dowódców sow
się, żeby być
wejdzie do b
czekać i przeg
uderzają już 1
marszu. Dywiz
Radzymina, 1
walkach odw
większe straty
nieprzeszkolon
nie umiejącyc
czerwone dyw
domowej osią
zostaje utraco
pierwsza armi
Hallera przech
odbiera Radzy
sztabu płk Za
rzutach nataro
rowie francus
Jednakże bols
przewagę ilo
z obu skrzyd
armii, które
Tracimy Radz
ler ściąga ws
poczyna nowe
mię czerwoną
Radzymin i z
do odwrotu,
sił po piętach

W tym cza
na Warszawy.
prowizowaną
sposób rozwią
cznej obrony
go. Wiedzion
czołowo swy
mi na całym
wonej, ignoru
lewym skrzyd
Uderza tam,
dywizja gen.
północne skr
wstrzymuje r
mii 4-tej. W
znakomicie 8
sierpnia 5-ta
na północny
czekiwane zw

CZĘŚĆ II — BITWA WARSZAWSKA

DO HISTORII WOJNY 1920 R.

nia i ofensy-
zeprowadza w
Przesuwa pro-
grupy ude-
rwolina do re-
65 km na po-
Warszawy. Myśl
wy była prosta
rskiego i Wey-
poważne różni-
ania. Weygand
zasu dla prze-
nia dostatecznej
ką walkę. Czas
uzyskać przez
poru w odwro-
ach opóźniają-
wał sobie spra-
lan Weyganda,
ych zużyje siły
e a i nie mieć
rzyjaciela oder-

wadowski wyda-
przegrupowa-
ebie podpisany.
składała się z
: obrona stała
silnie zorga-
brona skrzydła
uderzeniowa na
Naczelnego Wo-
uław; — front
zić walki opóź-
zie wyciągnięte
a do decydują-
ółnocnym, gdzie
ski.

DZIŁ

stępuje reorga-
łówne zadanie
ntu północnego
szefowi sztabu
dowódcom 5-tej

podsłuchu i de-
rzyliśmy sobie
grupowania nie-
czne i zadania
miętać, że na
wickich stał ofi-
eneralnego, jak
stali oficerowie
abu i doświad-
często na wyso-
enia. To nie by-
ły być niektóre
, co dowodzili,
ak to osiągnąć.
o z 12 sierpnia
aku na Warsza-
panowanie mia-
17-go, po czym
a. W rozkazie
ły zdobyć War-
ne dwa dni zu-
ku. To nas cze-

dzień 12 sierpnia. Grupa uderzeniowa nie miała żadnych trudności w osiągnięciu rejonu Puław. Jednostki wchodzące w jej skład oderwały się bez walki, przesłonięte przez grupę poleską. Dnia 12 były wszystkie w swych rejonach gotowe do działania. Największe trudności miała 1-sza armia, gdyż nie mogła się całkowicie oderwać. Musiała cały czas prowadzić ciężkie walki strażami tylnymi i prosto z walk odwrotnych wchodziła na obronę stałą warszawskiego przyczółka. Tu jednakże cały szkielet obrony był już przygotowany przez gen. Weyganda, jego francuskich oficerów i gen. Latynika, mianowanego dowódcą obrony Warszawy. Zaważył w tym entuzjazm ludności biorącej udział w robotach fortyfikacyjnych.

Na specjalne uznanie zasługuje działalność artylerzystów francuskich a szczególnie płk. Baucilhona, który narzucił plan koncentracji ognia artylerii, co odegrało olbrzymią rolę w przebiegu bitwy. W równie wielkich trudnościach przegrupowywała się 5 armia gen. Sikorskiego, którą w ostatniej chwili wzmocnił gen. Rozwadowski, kierując do niej z własnej inicjatywy naszą najlepszą dywizję piechoty — 18-tą. Jednak dopiero 13-go, już w walce kończyła swoje przegrupowanie.

Co w tym czasie robił Naczelnik Państwa? Otóż na drugi dzień po wydaniu przez Rozwadowskiego ostatecznego rozkazu do przegrupowania, proponuje on w dniu 9 sierpnia gen. Weygandowi objęcie szefostwa sztabu generalnego. Trudno dziś dociec, co to miało znaczyć. Albo nie wierzył w powodzenie zaplanowanego manewru, albo nie miał zaufania do Rozwadowskiego.

Dnia 11 sierpnia Naczelnik Państwa wręcza Witosowi i Daszyńskiemu list, w którym rezygnuje ze stanowiska naczelnego wodza, dając im zupełną swobodę zrobienia z tego listu użytku, kiedy będą uważali za stosowne. Witos list ten chowa do kasy pancernej, nikomu o tym nie mówi i dopiero po wojnie o tym dowiedzieliśmy się. Ma miejsce jeszcze jeden ciekawy fakt. Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa któryś z członków występuje z propozycją ewakuowania natychmiast Warszawy. Naczelny Wódz to aprobuje, lecz sprzeciwia się temu Rozwadowski twierdząc, że należy zostać na miejscu. Przeważa głos Witosa podtrzymujący Rozwadowskiego. 12 sierpnia Naczelnik Państwa wyjeżdża do Puław dla objęcia dowództwa grupy uderzeniowej. Przed wyjazdem ustalił z Weygandem, że grupa będzie gotowa do natarcia w dniu 15-go sierpnia. Dotrzymanie tego terminu ma mieć duże znaczenie w rozwoju dalszych działań.

W przygotowaniu bitwy pod względem kich przygotowaniach do obrony przyczółka warszawskiego. Rozwadowski i gen. Latynik, który objął dowództwo obrony Warszawy dopiero 29 lipca, znaleźli czas, żeby opracować specjalną instrukcję walki obronnej. Najbardziej bowiem braliśmy w skórę w obronie. Wojsko nie umiało się bronić i ulegało panice przed kawalerią.

W tych warunkach następuje decydująca bitwa, która miała przesądzić los Polski na następne dwadzieścia lat.

PRZEBIEG BITWY

Tuchaczewski z marszu każe uderzyć na centrum obrony. Po rozkazie, w którym zapewnił prawo do rabunku i „pohulanki" przez dwa dni, każdy z dowódców sowieckich dywizji spieszył się, żeby być tym pierwszym, który wejdzie do bogatego miasta. Zamiast czekać i przegrupować się do natarcia, uderzają już 13-go wieczorem wprost z marszu. Dywizja polska, która broniła Radzymina, 11-ta, była najsłabsza. W walkach odwrotowych poniosła największe straty i dostała uzupełnienia nieprzeszkolone, przeważnie studentów nie umiejących nawet strzelać. I tu czerwone dywizje weteranów z wojny domowej osiągają przełom. Radzymin zostaje utracony. Jednak 14-go nasza pierwsza armia pod dowództwem gen. Hallera przechodzi do kontrofensywy i odbiera Radzymin. Haller i jego szef sztabu płk Zagórski idą w pierwszych rzutach natarcia. Towarzyszą im oficerowie francuscy. Zapał jest olbrzymi. Jednakże bolszewicy mają tu wielką przewagę ilościową, przeciwuderzają z obu skrzydeł na jednostki pierwszej armii, które zbytnio się wysforowały. Tracimy Radzymin po raz drugi. Haller ściąga wszystkie odwody i 15 rozpoczyna nowe uderzenie na 3-cią armię czerwoną, odbiera po raz drugi Radzymin i zmusza jednostki sowieckie do odwrotu, depcząc im całością swych sił po piętach.

W tym czasie, kiedy się ważyła obrona Warszawy, gen. Sikorski ze swą improwizowaną 5-tą armią w klasyczny sposób rozwiązuje swe zadanie strategicznej obrony skrzydła frontu północnego. Wiedziony dziwną intuicją uderza czołowo swymi niedostatecznymi siłami na całym froncie 15-tej armii czerwonej, ignorując zbliżające się na jego lewym skrzydle jednostki 4-tej armii. Uderza tam, prawie z marszu, 18-ta dywizja gen. Krajowskiego, która zwija północne skrzydło armii 15-tej i powstrzymuje ruch ku Wiśle jednostek armii 4-tej. Współdziała w tym natarciu znakomicie 8 brygada kawalerii. 14-go sierpnia 5-ta armia Sikorskiego osiąga na północnym skrzydle zupełnie nieo-

nocy, to dziecinne opowiadania. Wszystkie cztery armie bolszewickiego frontu północnego były nastawione na kierunki od Dęblina po Toruń, w tym dwie z nich na Warszawę. Tak zwana grupa mozyrska praktycznie nie istniała. Budienny poniósł wielkie straty. Przy tym wszystkie siły Tuchaczewskiego były zaangażowane w ciężkie walki — nie miał on czym interweniować. Grupie uderzeniowej nic nie zagrażało i miała ona w dniach 13-15 pełną swobodę ruchu, ale się z rejonu Puław nie ruszyła. Zaszła tam w tym czasie rzecz ciekawa. 14 sierpnia, kiedy walka decydująca o losie Polski osiąga kryzys, sztab Rozwadowskiego chce porozumieć się z Naczelnikiem Państwa, który ma być w Puławach. Do rozmowy zgłasza się płk Stachiewicz i oświadcza, że przekaże Naczelnikowi Państwa sytuację, ale dopiero wieczorem, bo go teraz w kwaterze głównej nie ma.

Decydująca bitwa rozegrała się w dniach 13—15 sierpnia, w tym czasie i aż do 18-go gen. Rozwadowski pełnił funkcję naczelnego wodza de facto. Bitwa nie dała pełnych rezultatów, to znaczy zniszczenia wszystkich sił Tuchaczewskiego, z powodu opóźnienia działania grupy uderzeniowej.

Następnie Rozwadowski przeprowadził na froncie południowym działanie na Zamość i zaplanował Naczelnemu Wodzowi, który 18 sierpnia objął z powrotem dowodzenie, bitwę niemeńską. Piłsudski odrzucił plan Rozwadowskiego i przeprowadził tę bitwę sam. Miała ona następujący przebieg: Na skrzydle północnym znajdowała się grupa manewrowa złożona z dwóch dywizji piechoty i grupy kawalerii. Natomiast gros sił, 2-ga i 4-ta armia — znowu było rozciągnięte linearnie na blisko 400 kilometrach frontu, bez widocznej idei narzucenia nieprzyjacielowi własnej woli i osiągnięcia decydującego rozstrzygnięcia. Gdyby bolszewicy uderzyli i odcięli zaangażowaną grupę manewrową, która działała bez łączności z pozostałym frontem, ponieślibyśmy klęskę. Ratuje sytuację Rozwadowski, któremu udaje się uzyskać zgodę Naczelnego Wodza, by rzucić sławną 18-tą dywizję na skrzydło i tyły nieprzyjaciela zaangażowanego przed tym naszym „ofensywnym" kordonikiem. Ten manewr przeważył szalę. Była to ostatnia bitwa — sam w niej brałem udział. 17-go października nastąpiło zawieszenie broni, ostatnie strzały dowodzonego przeze mnie oddziału artylerii oddaliśmy w walce pod Mołodecznem i tam zakończyliśmy wojnę.

Chcę tu raz jeszcze podkreślić dzielność i odwagę osobistą postaci, którym później odmawiano wszelkich zasług. Generałowie Sikorski, Haller, płk Zagórski stale byli na froncie i często

ponuje on w dniu 9 sierpnia gen. Weygandowi objęcie szefostwa sztabu generalnego. Trudno dziś dociec, co to miało znaczyć. Albo nie wierzył w powodzenie zaplanowanego manewru, albo nie miał zaufania do Rozwadowskiego.

Dnia 11 sierpnia Naczelnik Państwa wręcza Witosowi i Daszyńskiemu list, w którym rezygnuje ze stanowiska naczelnego wodza, dając im zupełną swobodę zrobienia z tego listu użytku, kiedy będą uważali za stosowne. Witos list ten chowa do kasy pancernej, nikomu o tym nie mówi i dopiero po wojnie o tym dowiedzieliśmy się. Ma miejsce jeszcze jeden ciekawy fakt. Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa któryś z członków występuje z propozycją ewakuowania natychmiast Warszawy. Naczelny Wódz to aprobuje, lecz sprzeciwia się temu Rozwadowski twierdząc, że należy zostać na miejscu. Przeważa głos Witosa podtrzymujący Rozwadowskiego. 12 sierpnia Naczelnik Państwa wyjeżdża do Puław dla objęcia dowództwa grupy uderzeniowej. Przed wyjazdem ustalił z Weygandem, że grupa będzie gotowa do natarcia w dniu 15-go sierpnia. Dotrzymanie tego terminu ma mieć duże znaczenie w rozwoju dalszych działań.

W przygotowaniu bitwy pod względem materiałowym Weygand ze swą misją odegrali bardzo wielką rolę. Uczestniczyli również osobiście we wszystkich natarcia. Towarzyszą im oficerowie francuscy. Zapał jest olbrzymi. Jednakże bolszewicy mają tu wielką przewagę ilościową, przeciwuderzają z obu skrzydeł na jednostki pierwszej armii, które zbytnio się wysforowały. Tracimy Radzymin po raz drugi. Haller ściąga wszystkie odwody i 15 rozpoczyna nowe uderzenie na 3-cią armię czerwoną, odbiera po raz drugi Radzymin i zmusza jednostki sowieckie do odwrotu, depcząc im całością swych sił po piętach.

W tym czasie, kiedy się ważyła obrona Warszawy, gen. Sikorski ze swą improwizowaną 5-tą armią w klasyczny sposób rozwiązuje swe zadanie strategicznej obrony skrzydła frontu północnego. Wiedziony dziwną intuicją uderza czołowo swymi niedostatecznymi siłami na całym froncie 15-tej armii czerwonej, ignorując zbliżające się na jego lewym skrzydle jednostki 4-tej armii. Uderza tam, prawie z marszu, 18-ta dywizja gen. Krajowskiego, która zwija północne skrzydło armii 15-tej i powstrzymuje ruch ku Wiśle jednostek armii 4-tej. Współdziała w tym natarciu znakomicie 8 brygada kawalerii. 14-go sierpnia 5-ta armia Sikorskiego osiąga na północnym skrzydle zupełnie nieoczekiwane zwycięstwo.

Trzeba tu wspomnieć pewien incydent, który odegrał niepoślednią rolę w osiągnięciu tego zwycięstwa. 8-ma brygada kawalerii dowodzona przez płk. Podhorskiego, wykonując zadanie osłony skrzydła 5-tej armii w jej walce nad Wkrą, wykonuje zagon na Ciechanów, gdzie rozbija dowództwo 4-tej armii czerwonej, maszerującej beztrosko na zachód, do przepraw przez Wisłę między Płockiem a Toruniem. 203 pułk ułanów zdobywa jedyną radiostację, na której opierało się dowodzenie tą armią przez dowódcę frontu Tuchaczewskiego; wyłączyło to jej udział z przebiegu decydujących działań.

ROZSTRZYGNIĘCIE

Decydująca bitwa na froncie północnym rozgrywa się w dniach 13-15 sierpnia. Nieprzyjaciel w tych dniach stracił gros swoich sił zaczepnych, zużył swe najlepsze oddziały i wystrzelał swe zapasy amunicji. Po odebraniu Radzymina 15 sierpnia nieprzyjaciel toczy już tylko walkę, by zapewnić sobie możność odwrotu i przegrupowania. Dnia 16-go jest on na całym froncie związany i grozi mu ostateczne zniszczenie. Nie dochodzi do tego, bo grupa uderzeniowa znajduje się w decydującym dniu o 120 km. od pola walki. Dopiero 16-go wychodzi marszem podróżnym z rejonu koncentracji już nie do walki ale do pościgu pobitego na północy przeciwnika. Korzysta z tego Tuchaczewski i przeprowadza odwrót wszystkich czterech zaangażowanych armii. Nawet znad Wieprza grupa uderzeniowa mogła być przesunięta na podstawy wyjściowe do przeciwnatarcia w rejon Garwolina dnia 12, 13 i 14. Późniejsze twierdzenia, że coś jej groziło od pół-

Miała ona następujący przebieg: Na skrzydle północnym znajdowała się grupa manewrowa złożona z dwóch dywizji piechoty i grupy kawalerii. Natomiast gros sił, 2-ga i 4-ta armia — znowu było rozciągnięte linearnie na blisko 400 kilometrach frontu, bez widocznej idei narzucenia nieprzyjacielowi własnej woli i osiągnięcia decydującego rozstrzygnięcia. Gdyby bolszewicy uderzyli i odcięli zaangażowaną grupę manewrową, która działała bez łączności z pozostałym frontem, ponieślibyśmy klęskę. Ratuje sytuację Rozwadowski, któremu udaje się uzyskać zgodę Naczelnego Wodza, by rzucić sławną 18-tą dywizję na skrzydło i tyły nieprzyjaciela zaangażowanego przed tym naszym „ofensywnym" kordonikiem. Ten manewr przeważył szalę. Była to ostatnia bitwa — sam w niej brałem udział. 17-go października nastąpiło zawieszenie broni, ostatnie strzały dowodzonego przeze mnie oddziału artylerii oddaliśmy w walce pod Mołodecznem i tam zakończyliśmy wojnę.

Chcę tu raz jeszcze podkreślić dzielność i odwagę osobistą postaci, którym później odmawiano wszelkich zasług. Generałowie Sikorski, Haller, płk Zagórski stale byli na froncie i często pod ogniem. Haller i Zagórski osobiście prowadzili w pierwszych liniach natarcie na Radzymin. Gen. Weygand i premier Wincenty Witos objeżdżali front i byli w ogniu, wpływając na morale żołnierzy w kryzysach walki.

ROLA GEN. WEYGANDA

Przechodzę teraz do omówienia roli gen. Weyganda w czasie jego pobytu w Polsce, a w szczególności — w czasie bitwy warszawskiej. Opieram to na jego własnych papierach opublikowawanych lub dostępnych w archiwach.

Weygand przybył do Polski jako przedstawiciel pełnomocny Naczelnego Dowództwa i Naczelnej Rady Sojuszników dla nadzorowania wykonania tych upokarzających warunków podpisanych przez Władysława Grabskiego w Spa. Od niego wyłącznie zależała decyzja udzielenia pomocy i w jakiej formie. Ambasadorzy byli tylko dla dodania splendoru i dla dekoracji.

W dniach 23 i 24 lipca gen. Weygand opracowuje instrukcję dla całej misji alianckiej. Oto główne jej punkty: Piłsudski jest główną przyczyną ciężkiej sytuacji, w której znalazła się Polska. Piłsudski dysponuje potężnymi środkami politycznymi przez tajne organizacje i oddaną mu prasę; zrzuci winę na aliantów, jeśli doprowadzimy do usunięcia go; oddani mu ludzie przedstawią to jako zamach na najlepszego obrońcę ojczyzny. Jest sprawą bardzo niebezpieczną nakazywać zmianę rządu i naczelnego dowództwa w takiej sytuacji. Trzeba więc przez Piłsudskiego uzyskać zgodę na koordynację polityki polskiej i sojuszników.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 5)

to, a ty tamto". Rozwadowski podpisując daje tym dowód, że bierze pełną odpowiedzialność za to co podpisał. W tym rozkazie zawarty jest plan działania na przyszłość. A więc: cel pierwszy — odzyskanie swobody działania operacyjnego, dalej zarys kontrofensywy, która ma wyjść z południa w kierunku północnym. W tym celu gromadzą się na południe od Warszawy siły (na granicy frontu północnego z południowym), które uderzą wtedy, kiedy nieprzyjaciel zostanie zatrzymany i zmuszą go do walki w sytuacji, którą my mu narzucimy, a nie w warunkach, które on nam dotychczas narzucał. Pierwsze działanie Rozwadowskiego to organizowanie bitwy na Bugu. Bitwa ta została w naszych kronikach pominięta, a wyraziła się w niej po raz pierwszy nasza wyższość operacyjna. Trwała ona 8 dni i nieprzyjaciel zaczął ponosić znaczne straty. Następnie Rozwadowski przygotowuje eliminację Budiennego. Rozumie on, że jeśli się zostawi swobodę działania konnej armii, to bolszewicy osiągną dwustronne oskrzydlenie swymi szybkimi siłami,— na północy Gaj, na południu Budienny — to nie będzie dla nas ratunku. Budienny poniósł już znaczne straty, bowiem 12-ta i 18-ta dywizja biły się z kozakami coraz lepiej i nie dały się bezkarnie im wyrzynać. Naczelny Wódz jedzie do kwatery głównej frontu, żeby tą bitwą z Budiennym pokierować, nie wiadomo jednak dlaczego nie dojeżdża, a dnia 2 sierpnia na skutek upadku Brześcia bitwę tę przerywa. Bitwa ta była zwycięska i Budienny mógł być w niej zniszczony, jednak, w tak źle wybranym momencie, bitwa została przerwana.

Dnia 2 sierpnia Naczelnik Państwa wyjeżdża do Anina, tym razem jest już zupełnie załamany. W tym czasie, mimo wszystko, Rozwadowski przygotowuje ostateczny plan przegrupowania do kontrofensywy i 6 sierpnia przedstawia go Naczelnemu Wodzowi, który przeprowadza na nim zasadniczą zmianę. Przesuwa rejon koncentracji grupy uderzeniowej z rejonu Garwolina w rejon Puław.

W dniu 6 sierpnia szef sztabu generalnego gen. Rozwadowski przedstawia Naczelnemu Wodzowi ostateczwalkę, przez stawianie oporu w odwrocie na kolejnych pozycjach opóźniających. Rozwadowski zdawał sobie sprawę, że jeśli przyjmie plan Weyganda, to w walkach odwrotowych zużyje siły i może nie być w stanie a i nie mieć miejsca, by się od nieprzyjaciela oderwać.

Dnia 8 sierpnia Rozwadowski wydaje ostateczny rozkaz do przegrupowania — i znowu przez siebie podpisany. Myśl przewodnia bitwy składała się z następujących elementów: obrona stała w Warszawie — bardzo silnie zorganizowana; — silna obrona skrzydła północnego; — grupa uderzeniowa na południu, na żądanie Naczelnego Wodza odsunięta aż do Puław; — front południowy ma prowadzić walki opóźniające i stamtąd będzie wyciągnięte wszystko, co tylko można do decydującej walki na froncie północnym, gdzie rozstrzygną się losy Polski.

KTO DOWODZIŁ

W związku z tym następuje reorganizacja dowództw. Główne zadanie przypada dowódcy frontu północnego gen. Hallerowi i jego szefowi sztabu płk. Zagórskiemu oraz dowódcom 5-tej i 1-szej armii.

Z radiogoniometrii, podsłuchu i deszyfrażu znowu odtworzyliśmy sobie najdokładniejszy plan ugrupowania nieprzyjaciela, cele strategiczne i zadania operacyjne. Trzeba pamiętać, że na czele całości sił bolszewickich stał oficer carskiego sztabu generalnego, jak również na czele armii stali oficerowie pochodzący z tego sztabu i doświadczeni w czasie wojny często na wysokich szczeblach dowodzenia. To nie była banda. „Bandą" mogły być niektóre oddziały wojska, ale ci, co dowodzili, wiedzieli czego chcą i jak to osiągnąć. Rozkaz Tuchaczewskiego z 12 sierpnia nakazuje rozpoczęcie ataku na Warszawę 14-go, a całkowite opanowanie miasta ma być osiągnięte 17-go, po czym ma nastąpić pohulanka. W rozkazie tym wojska, które miały zdobyć Warszawę, miały zapewnione dwa dni zupełnie bezkarnego rabunku. To nas czekało.

Rozkaz Rozwadowskiego do przegrupowania nakazywał jego ukończenie na kich oficerów i gen. Latynika, mianowanego dowódcą obrony Warszawy. Zaważył w tym entuzjazm ludności biorącej udział w robotach fortyfikacyjnych.

Na specjalne uznanie zasługuje działalność artylerzystów francuskich a szczególnie płk. Baucilhona, który narzucił plan koncentracji ognia artylerii, co odegrało olbrzymią rolę w przebiegu bitwy. W równie wielkich trudnościach przegrupowywała się 5 armia gen. Sikorskiego, którą w ostatniej chwili wzmocnił gen. Rozwadowski, kierując do niej z własnej inicjatywy naszą najlepszą dywizję piechoty — 18-tą. Jednak dopiero 13-go, już w walce kończyła swoje przegrupowanie.

Co w tym czasie robił Naczelnik Państwa? Otóż na drugi dzień po wydaniu przez Rozwadowskiego ostatecznego rozkazu do przegrupowania, proponuje on w dniu 9 sierpnia gen. Weygandowi objęcie szefostwa sztabu generalnego. Trudno dziś dociec, co to miało znaczyć. Albo nie wierzył w powodzenie zaplanowanego manewru, albo nie miał zaufania do Rozwadowskiego.

Dnia 11 sierpnia Naczelnik Państwa wręcza Witosowi i Daszyńskiemu list, w którym rezygnuje ze stanowiska naczelnego wodza, dając im zupełną swobodę zrobienia z tego listu użytku, kiedy będą uważali za stosowne. Witos list ten chowa do kasy pancernej, nikomu o tym nie mówi i dopiero po wojnie o tym dowiedzieliśmy się. Ma miejsce jeszcze jeden ciekawy fakt. Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa któryś z członków występuje z propozycją ewakuowania natychmiast Warszawy. Naczelny Wódz to aprobuje, lecz sprzeciwia się temu Rozwadowski twierdząc, że należy zostać na miejscu. Przeważa głos Witosa podtrzymujący Rozwadowskiego. 12 sierpnia Naczelnik Państwa wyjeżdża do Puław dla objęcia dowództwa grupy uderzeniowej. Przed wyjazdem ustalił z Weygandem, że grupa będzie gotowa do natarcia w dniu 15-go sierpnia. Dotrzymanie tego terminu ma mieć duże znaczenie w rozwoju dalszych działań.

W przygotowaniu bitwy pod względem materiałowym Weygand ze swą misją odegrali bardzo wielką rolę. Uczestniczyli również osobiście we wszyst-

HISTORIA WOJNY

Trzeba doprowadzić do utworzenia Rządu Obrony Narodowej. Trzeba by Naczelnik Państwa zamianował kompetentnego dowódcę, który będzie umiał właściwie dowodzić. Weygand szczegółowo omawia sprawę zawieszenia broni, o które Grabski błagał w Spa — oraz sposoby, jak Polskę można obronić. Zajmuje się szczegółowo sprawą dowodzenia, reorganizacji, stroną moralną i doktryną walki. Przypisuje on upadek morale nie złemu żołnierzowi polskiemu, dla którego ma tylko słowa pochwały, ale złemu dowodzeniu. Dnia 28 lipca w liście do marszałka Focha pisze: „Zameldowałem się u gen. Henrysa. On i jego szef sztabu poinformowali mnie szczegółowo o położeniu".

Muszę tu wyjaśnić, że mimo swych wysokich pełnomocnictw gen. Weygand był w tym czasie generałem dywizji, a Henrys — generałem broni, musiał się więc u niego zameldować. Dalej pisze:

„Dnia 27 lipca zostałem zawezwany do Belwederu i miałem od 10-ej do 1-ej 15 przeszło trzygodzinną rozmowę z Piłsudskim. Przez trzy godziny Naczelnik Państwa mówił mi tylko o sobie, o swoich zwycięstwach i trudnościach. Nie wydawało mi się, by był 'dans la peau' (czuł się, był w skórze) wodza, którego ojczyzna jest zagrożona, który decyduje, rozkazuje i wymaga. Oskarża on aliantów, łączność i tyły. Nie rozkazuje tak jak Pan mnie tego uczył. Nie ma kontroli, nie ma dyscypliny i nie ma kontaktu z żołnierzem". Weygand pisze dalej: „Kiedy doszedłem do głosu, bez jego zaproszenia, złożyłem mu Pańskie uszanowanie, które przyjął i powiedziałem mu to, co Pan powiedziałby na moim miejscu, oraz to, co wiem, że jest Pańską oceną położenia. To go zainteresowało ale i trochę obruszyło. Zamknięty w Belwederze nie miał kontaktu z wojskiem i jest bardzo zazdrosny o swą rolę wojskową. Osoba jego jest bardzo krytykowana. Jest tym bardzo przygnębiony i powiedział: „j'ai perdu ma morale' (straciłem ducha)". A więc mamy tu potwierdzenie z ust samego Naczelnika Państwa, że był w stanie załamania psychicznego.

Weygand zażądał, by wyznaczyć na dowódców m.in. gen. Sikorskiego, Hallera, Dowbora. Innymi słowy takich oficerów, którzy będą musieli wydawać rozkazy, którzy będą się znali na tym, co to jest dowodzenie. Weygand zażądał też, by wszystkie rozkazy były wydawane pisemnie i nosiły podpis dowódcy odpowiedzialnego za ich wykonanie. W swym liście do Focha Weygand komunikuje mu, że wszystkie jego sugestie Piłsudski przyjął.

Powstała sprawa, jaką rolę ma odegrać Weygand. Gdy jechał do Polski alianci myśleli, że jedzie objąć naczelne dowództwo. Jednakże pod wpływem Henrysa Weygand doszedł do przekonania, że przyjęcie dowództwa nad pobitą armią, kiedy „wóz jest w środku brodu", może mieć skutki katastrofalne. I ten wspaniały żołnierz, ten generał wielce zasłużony dla zwycięstwa aliantów nad państwami centralnymi, zgadza się być doradcą czy pomocnikiem polskiego szefa sztabu. Co prawda Weygand i Rozwadowski znali się jak łyse konie z okresu delegatury Rozwadowskiego do naczelnego dowództwa francuskiego w Paryżu. Studiowali tam razem w obecności marszałka Focha wszystkie sytuacje i możliwości ich rozwiązania. Gdy Rozwadowski jechał do Polski, by objąć szefostwo sztabu, wiedział sam, czego trzeba i znał opinie Weyganda. Ciekawy jest list Focha w odpowiedzi Weygandowi. Zacytuję jedno zdanie:

„Jeśli Piłsudski jest rzeczywiście 'L'homme de la Pologne', to miejsce jego jest w wojsku, by się bić i działać". W tej korespondencji, za długiej, by ją można w odczycie przytoczyć, jest to bowiem cała książka, — jest ściśle wyrażona nasza ówczesna tragedia, a także nasza całkowita zależność od dobrej woli Francuzów i Weyganda. Kiedy w roku 1935 gen. de Cugnac chciał napisać prawdę o roku 1920, gen. Weygand mu to odradził w imię wyższych celów: „By nie poróżnić dwóch narodów, które powinny być przyjaciółmi, bo los je na to skazuje".

AUTORSTWO PLANU

Druga sprawa, która wymaga oświetlenia, to sprawa gen. Rozwadowskiego. Zacytuję tu oświadczenie w ujęciu protokularnym samego gen. Rozwadowskiego w obecności Piłsudskiego, na posiedzeniu Rady Obrony Państwa w dniu 27 sierpnia, tzn. już po bitwie. „Szef sztabu generalnego, gen. por. oświadcza, że stosunek gen. Weyganda do naczelnego dowództwa o charakterze doradczym został ustalony na wspólnym posiedzeniu prezydium rady ministrów z misją rady ambasadorów w Spa. Gen. Weygand sam zastrzegł się, pomimo odmiennej opinii reprezentanta Anglii, że jest wyłącznie doradcą i

(Dokończenie ze str. 4)

że gotów jest być pomocnym, o ile naczelny wódz względnie szef sztabu tego zażądają". Powyższy stosunek Naczelny Wódz zatwierdził z tym, że w czasie jego nieobecności w ważniejszych sprawach mają się wspólnie porozumiewać gen. Weygand, Rozwadowski i Sosnkowski. Współpraca z gen. Weygand ułożyła się w ten sposób, że gen. Rozwadowski i Sosnkowski dyskutowali z nim o zaproponowanych planach, powziętych decyzjach i sposobach wykonania. A choć nawet nieraz powstawały znaczne różnice zdań, to współpraca ta była bardzo łatwa, gdyż gen. Weygand zawsze dopomagał lojalnie w wykonaniu raz przyjętych decyzji.

Większą kontrakcję planowało naczelne dowództwo jeszcze podczas walk nad Bugiem, lecz okazało się koniecznym cofnięcie armii aż nad Wisłę. W czasie tego odwrotu zapoczątkowano przegrupowanie. Pierwszy plan kontrofensywy przedłożony Naczelnemu Wodzowi przez gen. Rozwadowskiego był opracowany w dwóch wariantach. Propozycję koncentracji rezerw w okolicach Mińska Mazowieckiego, tj. bliżej przewidywanego pola głównej bitwy o Warszawę, Naczelny Wódz odrzucił, gdyż uważał wariant drugi, z koncentracją poza Wieprzem, za bezpieczniejszy i za przesłaniający lepiej od wschodu. To nie było jednak zupełnie potrzebne. Gen. Weygand w późniejszej dyskusji wszystkich trzech wymienionych generałów podtrzymał wariant pierwszy, jako chroniący lepiej Warszawę. Położył przy tym nacisk na jak najwydatniejsze przesunięcie dywizji z południa, choćby nawet trzeba było opuścić Lwów. Sprzeciwił się temu zdecydowanie Rozwadowski. Misja rady ambasadorów uważała naszą wielką kontrofensywę za zbyt ryzykowną i doradzała ograniczone przeciwuderzenie z linii Bugu, ewentualnie z linii Wisły i Sanu z wyłącznym celem zatrzymania postępu nieprzyjaciela na zachód. Ze wszystkich przedstawicieli alianckich jeden Weygand rozumiał doniosłość naszej akcji na przedpolu przyszłej bitwy, uznał ją za możliwą i był pomocny w jej wykonaniu. To jest dokładnie rola Weyganda. Do 12 sierpnia wszystkie te dyskusje i przygotowania działy się przy Piłsudskim, który niczemu nie sprzeciwiał się i wszystko akceptował.

RIA WOJNY 1920 R.

(Dokończenie ze str. 4)

szystkie je-
rolę ma
ał do Pol-
e objąć na-
pod wpły-
doszedł do
dowództwa
wódz jest w
skutki ka-
ły żołnierz,
y dla zwy-
twami cen-
loradcą czy
sztabu. Co
owski znali
delegatury
elnego do-
Paryżu. Stu-
cności mar-
acje i moż-
dy Rozwa-
objąć sze-
sam, czego
ganda. Cie-
wiedzi Wey-
danie:
rzeczywiście
to miejsce
bić i dzia-
za długiej,
przytoczyć,
ka, — jest
zesna trage-
ta zależność
i Weyganda.
de Cugnac
roku 1920,
dził w imię
e poróżnić
owinny być
to skazuje".

NU

naga oświet-
zwadowskie-
ie w ujęciu
Rozwadow-
iego, na po-
stwa w dniu
itwie. „Szef
. oświadcza,
do naczel-
kterze do-
y na wspól-
m rady mi-
asadorów w
zastrzegł się,
reprezentan-
e doradcą i

że gotów jest być pomocnym, o ile naczelny wódz względnie szef sztabu tego zażądają". Powyższy stosunek Naczelny Wódz zatwierdził z tym, że w czasie jego nieobecności w ważniejszych sprawach mają się wspólnie porozumiewać gen. Weygand, Rozwadowski i Sosnkowski. Współpraca z gen. Weygand ułożyła się w ten sposób, że gen. Rozwadowski i Sosnkowski dyskutowali z nim o zaproponowanych planach, powziętych decyzjach i sposobach wykonania. A choć nawet nieraz powstawały znaczne różnice zdań, to współpraca ta była bardzo łatwa, gdyż gen. Weygand zawsze dopomagał lojalnie w wykonaniu raz przyjętych decyzji.

Większą kontrakcję planowało naczelne dowództwo jeszcze podczas walk nad Bugiem, lecz okazało się koniecznym cofnięcie armii aż nad Wisłę. W czasie tego odwrotu zapoczątkowano przegrupowanie. Pierwszy plan kontrofensywy przedłożony Naczelnemu Wodzowi przez gen. Rozwadowskiego był opracowany w dwóch wariantach. Propozycję koncentracji rezerw w okolicach Mińska Mazowieckiego, tj. bliżej przewidywanego pola głównej bitwy o Warszawę, Naczelny Wódz odrzucił, gdyż uważał wariant drugi, z koncentracją poza Wieprzem, za bezpieczniejszy i za przesłaniający lepiej od wschodu. To nie było jednak zupełnie potrzebne. Gen. Weygand w późniejszej dyskusji wszystkich trzech wymienionych generałów podtrzymał wariant pierwszy, jako chroniący lepiej Warszawę. Położył przy tym nacisk na jak najwydatniejsze przesunięcie dywizji z południa, choćby nawet trzeba było opuścić Lwów. Sprzeciwił się temu zdecydowanie Rozwadowski. Misja rady ambasadorów uważała naszą wielką kontrofensywę za zbyt ryzykowną i doradzała ograniczone przeciwuderzenie z linii Bugu, ewentualnie z linii Wisły i Sanu z wyłącznym celem zatrzymania postępu nieprzyjaciela na zachód. Ze wszystkich przedstawicieli alianckich jeden Weygand rozumiał doniosłość naszej akcji na przedpolu przyszłej bitwy, uznał ją za możliwą i był pomocny w jej wykonaniu. To jest dokładnie rola Weyganda. Do 12 sierpnia wszystkie te dyskusje i przygotowania działy się przy Piłsudskim, który niczemu nie sprzeciwiał się i wszystko akceptował.

Pozostaje sprawa Spa. W Spa rzeczywiście upadliśmy wobec aliantów na kolana. Upokorzyliśmy się, a Grabski — nie chcę użyć słowa „skomlał" — ale błagał o pomoc. Przeczytam, co o tym na emigracji napisał Kukiel:

„Na posiedzeniu Rady Obrony Państwa trwającym od wieczoru 5 lipca do rana 6 lipca, z którego protokołu nigdy nie ogłoszono, ale czytałem go u Naczelnika Państwa, po wysłuchaniu referatu szefa sztabu generalnego o sytuacji po przełamaniu naszego frontu nad Autą i Berezyną oraz po przegranej bitwie pod Równem, — ustala się pogląd, że szanse odwrócenia klęski własną siłą są niepewne".

Kukiel słynął z tego, że zawsze doskonale referował i zawsze dążył, żeby powiedzieć to co trzeba w sposób jak najbardziej delikatny. Ja sam, gdybym był na jego stanowisku, robiłbym to inaczej. Na konferencji w Spa wysunęliśmy, jako pierwszą, prośbę o zawieszenie broni, a dopiero jako drugą prośbę o pomoc, gdyby Sowiety nie zechciały rokować. Z dyskusji na R.O.P. wynikało, że zdawano sobie w pełni sprawę, iż jako linię zawieszenia broni sprzymierzeńcy podyktują linię z 18 grudnia, znaną niebawem jako linia Curzona. Wprawdzie miała mieć Polska możność zastrzeżenia sobie prawa o samostanowieniu ludności poza tą linią, ale jakież to mogło być „samostanowienie" pod okupacją sowiecką. Piłsudski chciał ocalić Wilno w ten sposób, że nakazywał Grabskiemu postawienie warunku „sine qua non", by Wilno przeszło w ręce litewskie a nie sowieckie.

Te wszystkie pobrane na R.O.P. decyzje i to co z nich wynikało a mianowicie zdanie się na łaskę i niełaskę Zachodu, oznaczało nie tylko uznanie kampanii za przegraną, ale co więcej równało się z przekreśleniem tej wielkiej idei wyzwolenia sąsiadujących z nami narodowości spod jarzma rosyjskiego. Zdajemy sobie dziś sprawę, jak fatalny dla nas — i to nie tylko z punktu widzenia kresów wschodnich — był dyktat wielkich mocarstw. Widzimy jasno w perspektywie lat 40-tych, jaki przebieg miało pośrednictwo pokojowe Lloyd Georg'a, skończone zaleceniem, by przyjąć warunki, które równały się sowietyzacji całej Polski.

NASTĘPSTWA WOJNY

Pozostaje pytanie, czy wojna z Rosją w 1920 roku była potrzebna? Jak była prowadzona, jakie były jej wyniki? Dziś wiemy, że sprowadziła ona Polskę na brzeg całkowitej katastrofy. Kosztowała przeszło 10 miliardów złotych franków. Zrujnowała nas gospodarczo. Strategicznie i politycznie było to p y r r h u s o w e z w y c i ę s t w o. W rozwoju sytuacji wewnętrznej doprowadziło ono do dyktatury Piłsudskiego, a w dziedzinie wojskowości było ono powodem dekadencji naszych sił zbrojnych. W końcowej ocenie planowanie kampanii, strategia, dowodzenie — nasuwają daleko idącą krytykę. W decydującym okresie od 12 do 18 sierpnia ratują nas na polu walki następujące osobistości: dowodzi całością d e f a c t o Rozwadowski. Zwycięstwo na przedpolu Warszawy odnosi dowódca frontu północnego, Haller ze swym szefem sztabu Zagórskim. Do zwycięskiego rozstrzygnięcia całej bitwy przyczyniają się głównie dowódcy 5-tej i 1-szej armii, generałowie Sikorski i Latynik.

Jakie były prognostyki po zakończeniu kampanii? Jaka była ocena narodu przez Naczelnika Państwa?

Karol Pomorski w swej pracy „Józef Piłsudski jako wódz i dziejopis" z 1926 roku, po przeanalizowaniu wywodów Naczelnego Wodza o roli „kordonu czy linii w defensywie" w „Wytycznych dla obrony frontu wschodniego" ocenia: „Oddanie obrony państwa w ręce wodza o takich poglądach w wojnie przeciw Niemcom to byłaby tragedia".

J. D. Gregory, szef pnc. dept. w Foreign Office, powiedział ministrowi polskiemu w Londynie: „Oskarżacie Wielką Brytanię o antypolskość. Jest zupełnie na odwrót. My jesteśmy bardziej dalekowzroczni niż wy. My widzimy niebezpieczeństwo, którego wy nie widzicie. Na daleką metę rozbiór Polski nie jest wykluczony. Historia może się powtórzyć, a my możemy być wtedy bezsilni, a może nawet nie będziemy chcieć wam pomóc, gdy katastrofa na was spadnie, boście przecież cały czas nasze rady odrzucali".

Dnia 10 lutego 1926 r. ukazał się w „Kurierze Porannym" wywiad z Piłsudskim. Oto wyjątek z tego wywiadu:

„Zdołałem otoczyć szandary nasze tak wielkimi zwycięstwami, jakich nawet nasi pradziadowie nie znali. I dokonałem tego wówczas, gdy to samo tchórzostwo czyniło orła białego żółtym ze strachu. Dosyć przypomnieć Spa, któremu zaprzeczyłem zwycięstwami i tą niecną jazdę do kwatery głównej nieprzyjaciela podczas zagrożenia stolicy".

Taką obelgę rzucił narodowi Piłsudski po zwycięstwie 1920 roku.

(KONIEC CYKLU)